

Bezspornie najładniejszy budynek w Nowej Hucie  
fot. Jerry Filcek

## Z życia partii

- ♦ Wybory do władz partyjnych
- ♦ Wymiana legitymacji
- ♦ Szkolenie — przedmiotem narady sekretarzy

**S**RODOWA narada sekretarzy OOP Huty im. Lenina zapoczątkowała jak gdyby nowy rok pracy partyjnej w kombinacie. Miała ona zasadniczo charakter informacyjny, niemniej jednak w krótkiej dyskusji i w licznych pytaaniach, sekretarze wymienili zdania na interesujące i jakże ważne tematy.

Można śmiało powiedzieć, że organizacje partyjne stoją przed ogromem pracy. Najbliższe tygodnie to naprawdę wielka próba sił, sprawności i przeżycia OOP. Zbiegają się bowiem trzy wielkie akcje: wymiana legitymacji, wybory do nowych władz partyjnych i wreszcie nowy rok szkolenia partyjnego.

O zamierzeniach mających na celu sprawne przeprowa-

dzenie każdej z nich mówili na naradzie sekretarze KF tow. tow. Kasprowski, Miśnicze oraz tow. tow. Razowski i Senuta.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa wymiany legitymacji, chociaż poprzedzą ją

(Ciąg dalszy na str. 2)

## z kraju

● 149 polskich naukowców wyjechało za granicę, pogłębiać swoją wiedzę dzięki stypendiom fundacji Forda i Rockefellera.

● Już 726 mln zł złożonych zostało na koncie SFBS w całym kraju.

● Od 1. X. br. wchodzi w życie reforma opłat za miesięczne pracownicze bilety kolejowe. Różnice w cenach pokrywać będą zakłady pracy, a nie dojeżdżających.

● Trzy pochłonięty nową ofiarą. Tragicznie zmarła jest 17-letnia dziewczanka Teresa Kabala.

## ze świata

● W Leningradzie rozpoczęła pracę pierwsza z 10 kompletnych fabryk lekkich betonów sprzedanych przez Polskę Związkowi Radzieckiemu. Drugim poważnym odbiorcą tego typu obiektów produkowanych przez nasz kraj jest Czechosłowacja.

● Premier Indii Nehru wystosował do premiera Chruszczowa i prezydenta Eisenhowera depesze, w których wyraża nadzieję, że spotkanie mężów stanu w Waszyngtonie przyczyni się do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

● Lotnictwo amerykańskie wysłało w środę z bazy w Kalifornii szóstego z kolei sztucznego satelity serii „Discoverer”.

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 22. VIII. — 29. VIII. 1959 r. Nr 34 (141)

## Sytuacja produkcyjna w podstawowych wydziałach huty nadal bardzo ciężka

Ciężka sytuacja produkcyjna w podstawowych wydziałach huty absorbuje nadal uwagę kierownictwa kombinatu i załóg tych wydziałów. Dwa dni przed ukazaniem się dzisiejszego numeru, zwróciliśmy się do kierownictwa Wielkich Pieców, Stalowni i Walcowni Zgniatacz o parę zdań na temat sytuacji produkcyjnej do czwartku 20 bm.

Oto co powiedzieli nam:

**INŻ. FOLFAŚIŃSKI — WIELKIE PIECE**  
Od wczoraj obserwujemy poprawę sytuacji na piecu nr 3. Pozostałe dwa wielkie piece pracują raczej dobrze w związku z tym ogólna sytuacja Wydziału trochę się poprawiła. Jeśli chodzi o cyfry, to pierwszy piec wyprodukował ponad plan 2.100 ton surowki, drugi ma niedobór produkcji o 800 ton w stosunku do planu, a trzeci aż 6.000 ton. W sumie zaległości nasze wynoszą około 5 tys. ton.

**INŻ. BANACH — STALOWNIA**  
W tej chwili brak nam do wykonania planowych zadań około 700 ton stali. Mamy jednak nadzieję, że w ciągu 2—3

dni nadrobimy zaległości, dojdziemy do 100 proc. planu a następnie mamy ambicję uzyskać coś ponad plan.

Przyczyną ciężkiej sytuacji w Stalowni jest znacznie przedłużony remont VIII pieca.

**INŻ. LIPIŃSKI — WALCOWNIA ZGNIATACZ**  
Plan miesięczny mamy wykonany w produkcji surowej w 98 proc., a w gotowej — 95 proc.

Wszystko wskazuje na to, że sytuacja ulegnie poprawie. W niedzielę do godz. 22 powinniśmy uzyskać stuprocentowe wykonanie planu.

Przyczyną impasu był remont Zgniatacza, który przedłużał się około 12 godzin. Niezależnie od tego możliwości nasze hamowane były niedostarczeniem przez Stalownię gorącego wsadu.

Jak więc wynika z przytoczonych rozmów, sytuacja w trzech podstawowych wydziałach huty nie jest jeszcze najlepsza. Nadrobienie zaległości wymaga ciągle zwiększonego wysiłku i dużej mobilizacji załóg.

Cena 50 gr.

## Groził wybuch 57.000 litrów benzyny

Niewiele brakowało, by w nocy z 16 na 17 bm. wyleciały w powietrze trzy cysterny oraz zawartość podziemnego zbiornika z benzyną. Wybuch i pożar miałyby niebezpieczne skutki następstwa. Na bocznicę Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportowego stały dwie cysterny napełnione benzyną. W nocy z niedzieli na poniedziałek, ok. godz. 1.30, brygadziści **Wincenty Malik** rozpoczął spuszczenie zawartości jednej cysterny do podziemnego zbiornika. Po założeniu węża i otwarciu kranu — odszedł.

O godzinie 3.30 od strony stacji Walcownia nadjechał parowóz z trzecią cysterną benzyny. Obsługa wraz z ustawiaczem **Stanisławem Maślanką** również naruszyła przepisy, wjeżdżając na bocznicę bez zatrzymania się w bramie oraz nie sprawdzając uprzednio sytuacji na torach.

Z chwilą dostawienia trzeciego wagonu, opróżniana cysterna, nie zabezpieczona podkładkami, posunęła się, zrywając wąż. Benzyna, zamiast do zbiornika, zaczęła ściekać na ziemię. Parowóz wraz z ustawiaczem natychmiast odjechał. Malik, zamiast przy opróżnianiu cysterny, znajdował się w tym czasie w warsztacie, gdzie przyglądał się naprawie motocykla. Kiedy o godzinie 5 rano powrócił, 17.000 l benzyny, wartości ponad 50.000 zł, uległo zmarzłowieniu. Równocześnie przez kilka godzin groził straszliwy wybuch. Wystarczyłby niedopałek lub iskra z parowozu. W. Malik i S. Maślanko zostali aresztowani.

## Z własnych dzieci stworzyła szajkę złodziejską

„...Bo wie pan, ja miałam baka”. „Bacsk” — to inaczej dziecko pozamałżeńskie. Takie pieszczotliwe zdrobnienie od słowa „bak”. Z tym określeniem łączy się zazwyczaj przymiotnik „uprzykrzony”. Dzieci **ALICJI WOJNIAK** były wprowadzone uprzykrzone, ale miały wielką zaletę: przynosiły matce pieniądze. I to nawet duże kwoty.

Oto one. Jedenastoletni Marek. Mniej sprytny od Krzysztofa. Dziesięcioletni Krzysztof — ten już wiele potrafi, ale nie on ponosi za to winę. Jola — najmłodsza. Sześć lat. Połączenie dzieciństwa z znaczną znajomością życia. Wie o nim znacznie więcej, niż dzieci dużo od niej starsze. Cała trójka miała okazję po-

znać życie od najbrudniejszej jego strony — a nawet w nim zasmakować.

Rodziców nie przedstawiam. Sylwetka matki powinna zarysować się wystarczająco wyraźnie w relacjach dzieci. Uzupełnię tylko, że jest przystojną kobietą, lat około trzydziestu. Nie pracuje i mam podstawy twierdzić, że pracy bardzo nie lubi. Ojciec dwojga młodszych jest zdeklarowanym alkoholikiem. Miał kilka spraw sądowych. Na zapytanie, kogo z rodziców bardziej lubi, jeden z chłopców odpowiada: „Tatę, bo nie goni tak po nocach, jak mama. Chciałbym, żeby gotowała nam jeść”.

A tymczasem mama konsekwentnie wysyłała swoje dzieci na kradzieże. Nie wiem jeszcze, jak doszło do wypowiadania po raz pierwszy słów, które później miały często się powtarzać i zaciążyć nad życiem całej trójki. — „Krzysiu, idź-że, przynieś na życie, bo taka jestem głodna”. Dziesięcioletni Krzysztof szedł i przynosił. Z „Delikatessów”, z wędliniarni, z „Galluxu”, z innych sklepów. Miał wypracowane dwa sposoby: na dzieci i na dorosłych. Dzieciom, wysyłanym przez rodziców na zakupy, radził, żeby pieniądze schowały do kieszeni, „bo w rękach się poca”. Potem, kiedy „on nie widział, gdzie się patrzył” — Krzysztof wyciągał pieniądze z kieszeni.

(Dokończenie na str. 3)

W SPRAWIE EDWARDA WIECHA NIE ZASZŁY W MINIONYM TYGODNIU ZASADNICZE ZMIANY. W CHWILI ODDAWANIA DO DRUKU BIEŻĄCEGO NUMERU, WIECH ZAZADAŁ DODATKOWEGO PRZESŁUCHANIA PRZEZ PROKURATORA, CZY SPOWODUJE TO JAKIEŚ NIEOCZEKIWANE ZMIANY? DOWIEMI SIĘ O TYM PO WNIESIENIU AKTU OSKARZENIA.

(ct)

## Goście zagraniczni w hucie

W ub. tygodniu gościliśmy w hucie m. in. p. Balwant Kapur — sekretarza Towarzystwa Przyjaźni Indyjsko-Polskiej w New Delhi, delegację fizyków jugosłowiańskich, przedstawiciela Ministerstwa Budownictwa Węgierskiej Republiki Ludowej Tolnai Bela Sendor, delegację handlowców greckich, przewodniczącego Radia Jugosłowiańskiego p. Pesika, delegację energetyków amerykańskich, prof. dr T. A. Cngley z Anglii, grupę studentów z NRD i Związku Radzieckiego, delegację przemysłowców irańskich.

wb

## Na wycieczkę po wypoczynek i zdrowie

Niedziela spędzona poza miastem, na łonie przyrody, może być doskonałą okazją do przyjemnego wypoczynku oczywiście pod warunkiem, że wybierze się ładne miejsce wycieczki i że zorganizowana ona zostanie należycie.

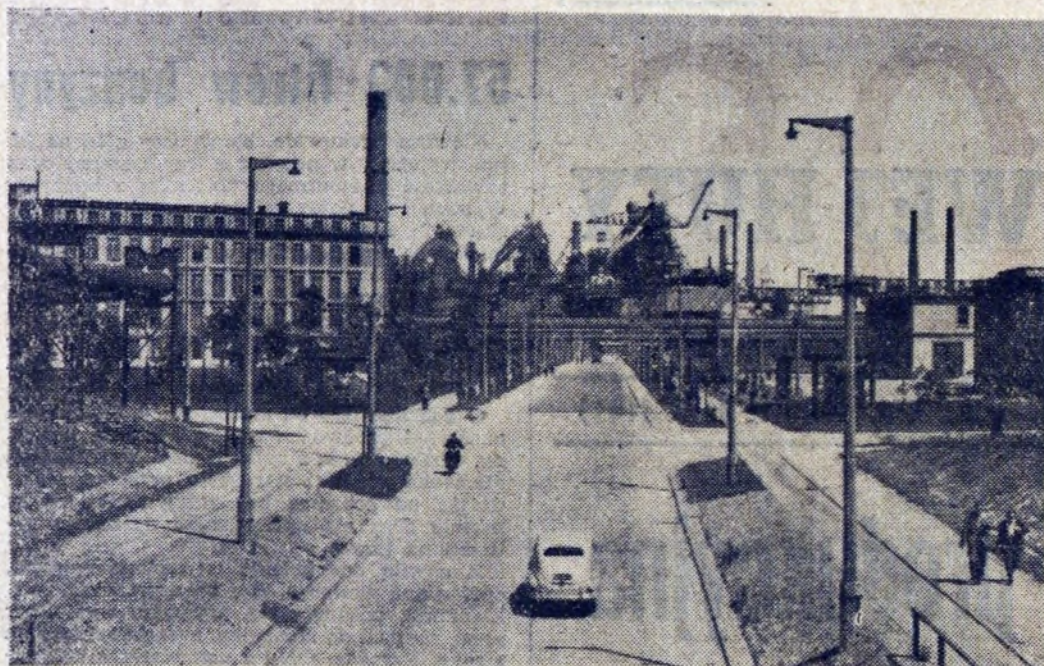
Ostatnie dwa dni świąt (15 i 16 bm.) sprzyjały szczególnie wycieczkom. Nowa Huta opustoszała na ten czas; niemal każdy zakład zorganizował własną eskapadę.

PBM ma już stałe miejsce z domkami campingowymi w Kobyłe Gródki. Tam więc pojechało kilkadziesiąt osób, żeby zażyć świeżego powietrza, odpocząć z dala od miasta. Nota bene Hucie przydały się również podobny „poligon” wycieczkowy. Co jakiś czas poszczególne wydziały zamawiają samochody i wyjeżdżają obojętnie gdzie, byle tylko trochę zieleni i trochę wody.

Tydzień temu niektóre zakłady jak: Główny Mechanik, Główny Energetyk i ZK zorganizowały wycieczki w okolicę Rożnowa. W ogólnej dolinie Donajca zarośla się w tych dniach od wycieczkowiczów z Krakowa, Katowic i innych miast. Wiele osób odwiedziło również Zakopane, Rabkę, Tyniec i inne miejscowości. Oto kilka zdjęć z wycieczki zorganizowanej przez grupę ZMS przy Mostostalu. J. Z.







Prawda, że efektowny „widoczne k” z kombinatu?

Fot. M. Gładyszek

## Z życia partii

(Dokończenie ze str. 1)

(kalendaryzacja) wybory władz w organizacjach partyjnych. Jak już pisaaliśmy, nie może to być tylko mechaniczna wymiana jednego dokumentu na drugi. Sam akt wymiany musi być poprzedzony głęboką pracą polityczno-wychowawczą. Krótko mówiąc legitymacje winni otrzymać ci członkowie, którzy na to w pełni zasługują.

Na zebraniach partyjnych, jakie odbywają się już w niektórych wydziałach winny być rozpatrywane szczegółowo sprawy organizacyjne, ewidencja, sprawy zadaniowych kar partyjnych, sprawy przyjęcia kandydatów na członków partii itp. Problemy te powinny być omawiane i ostatecznie definitywnie rozwiązywane.

Wymiana zaczyna się dopiero 15 października. Prowadzić ją będą powołane w tym ce-

lu zespoły. W większych organizacjach jak Transport Kolejowy, ZK itd., wymiana prowadzona będzie na miejscu, zaś pozostałe organizacje (mniejsze) wymieniąć będą legitymacje w KF.

Na naradzie zwracano m. in. uwagę na sprawę uregulowania w tym czasie wszystkich zaległych składek. Zgodnie z przyjętymi wnioskami, każdy towarzysz otrzymujący nową legitymację musi mieć opłaconą składkę za wrzesień. Nie będą wydawane legitymacje tym członkom, którzy zalegają za składkami.

Wrzesień obok wymiany legitymacji będzie miesiącem wyborów do nowych władz partyjnych. Podobnie jak w całej wojewódzkiej organizacji i w Nowej Hucie odbędą się jesienią wybory egzekutyw i komitetów partyjnych. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze w OOP odbędą się we wrześniu, a konferencja fabryczna 10 października. Kilka dni później przewidziana jest konferencja dzielnicowa PZPR.

Zbyteczne jest przypomnienie i powtarzanie, iż do władz partyjnych, a w szczególności do władz dzielnicowych, należy się dużym zaufaniem i autorytetem nie tylko członków partii, ale całej załogi, wydziału, czy zakładu. Warto zwrócić jednak uwagę na konieczność wiązania akcji wymiany legitymacji z akcją sprawozdawczą - wyborczą. Chodzi bowiem o stworzenie atmosfery poczucia obowiązku i partyjnej odpowiedzialności za pracę partii, za pełnioną funkcję, za każdy odcinek życia społecznego i gospodarczego. Wymiana legitymacji, a wcześniej wybory do władz partyjnych powinny odzwierciedlać, a zarazem tworzyć tę partyjną atmosferę.

Trzecia sprawa, która stała na porządku dziennym na rady to kwestia szkolenia partyjnego. Jak zawsze w okresie letnim organizacje partyjne przygotowują się do nowego roku szkolenia. KF również poczynił już pewne kroki, by 1 października nieodwrotnie rozpocząć szkolenie.

Główną jego formą staną się zespoły szkoleniowe, które będą dobierać sobie odpowiednią tematykę szkolenia.

Nie będą uważane za formę szkolenia tzw. zebrania problemowe, co nie znaczy, że należy ich zaniedbać. W pracy nad stałym podnoszeniem poziomu ideologicznego członków partii i ich wiedzy ogólnej, zebrania takie odgrywają także ważną rolę.

Najwyższą formą szkolenia będzie niewątpliwie Studium Nauk Społecznych. Przyjmowani mają być do niego towarzysze ze średnim wykształceniem, chcący pogłębić swoją wiedzę w kierunku ekonomicznym lub też filozoficzno-historycznym. Rekrutację na studium prowadzić będą organizacje oddziałowe, a następnie kandydatów zatwierdzać ma Komitet Dzielnicowy.

Konieczny jest tu właściwy dobór słuchaczy, żeby wynieśli oni z wykładów jak najwięcej korzyści z pożytkiem dla siebie i swojej organizacji.

## Jak wykonujemy PLAN?

Wkraczamy w końcówkę realizacji planu bm. Zgodnie z tradycją poprzednich miesięcy powinniśmy nastąpić już u nas zryw poszczególnych wydziałów do nadrobienia zaległości w ostatniej dekadzie miesiąca. Niestety zryw ten dotychczas nie nastąpił, a nawet w niektórych podstawowych wydziałach zanotowano pogorszenie pracy i spadek produkcji. Dotyczy to szczególnie Wielkich Pieców i Stalowni, gdzie obecnie istnieją dość poważne niedobory w planach. A oto asortymentowe wykonanie planu poszczególnych wydziałów do dnia 19 bm. włącznie: koks ogółem - 102 proc., aglomerat - 103 proc., surowka - 93 proc., stal martenowska - 98 proc., slaby - 95 proc., blachy walcowane na gorąco - 84 proc., blachy walcowane na zimno - 103 proc., wyrobry szmatowe - 97 proc., wyrobry zaśadowe - 98 proc., dolomit - 79 proc., wapno - 88 proc., kamień wapienny 88 proc.

Zakład Koksochemiczny jak zwykle utrzymuje się nieco powyżej zadań planowych. Jedynie w asortymencie koksu wielkopiecowego i słazczanu amonu posiadamy pewne niedobory. Zawartość wody w koksie uległa pewnej stabilizacji i nie wykazuje już takich wahań, jak w poprzednim tygodniu. W Aglomerowni nastąpił lekki spadek produkcji z powodu braku talbotów, co w konsekwencji pociągnęło za sobą postój taśm splekających i niewykonanie zadań dobowych.

Bardzo niepokojąco przedstawia się ostatnio sytuacja w Wielkich Piecach, gdzie obecnie notuje się już niedobór prawie 5000 ton surowki. Na skutek szeregu awaryjnych postojów pieca nr 3 produkcja Wielkich Pieców zaczęła gwałtownie spadać i w obecnej chwili istnieje bardzo poważne zagrożenie planu miesięcznego. Jedynie przy wyjątkowo sprzyjających warunkach istniejący niedobór może być wydawnie zmniejszony. O wykonaniu miesięcznego planu przez Wielkie Piecy w 100 proc. nie może być mowy. Podobnie dzieje się w Stalowni. W ostatnich dniach na skutek niewykonania planów dobowych z powodu nieplanowych postojów poszczególnych pieców martenowskich nastąpił gwałtowny spadek produkcji stali. Jednak istniejące jeszcze realne szanse na nadrobienie zaległości i wykonanie planu miesięcznego. Niewykonanie zadań przez Stalownię odbiło się ujemnie na pracy Zenitacza, który zmuszony jest przyjmować większą ilość zimnych wlewów ze składu, przez co zwiększa się ilość postojów na grzanie wsadu.

Walcownia Gorąca Blach utrzymuje się w zasadzie na dotychczasowym poziomie, jednak posiada jeszcze dość znaczne zaległości, które będzie musiała nadrobić w ciągu ostatniej dekady. Walcownia Zimna Blach nadrobiła już niedobory w planie i ma możliwość poważnego przekroczenia planu miesięcznego.

Mgr J. KSIENIEWICZ

## Komin 9 martena — gotowy

Od kilku dni na szczycie potężnego kominu pieca martenowskiego nr 9 powiewa tradycyjna wiecha, znak, że budowa została zakończona. Murarzem wypadła złożyć gratulacje za wykonanie tej — wymagającej taterniczych umiejętności — budowy.

Do zobaczenia na następnym kominie Stalowni! (d)

## Już po koloniach...



W tych dniach zakończył się II turnus kolonijny w uroczym Dzinowcu nad morzem, w którym uczestniczyło m. in. 30 dzieci pracowników Huty im. Lenina. Oto grupa „kolonistek” i obok dom wczasowy, w którym mieszkały.



## Rozpoczął się montaż wytwórni rur zgrzewanych

W ostatnich dniach „Mostostal” przystąpił do montażu urządzeń wytwórni rur zgrzewanych. Projekt i urządzenia tego wydziału zakupione zostały w zachodnio-niemieckiej firmie „Manessmann”. Montażem kierować będzie ekspert niemiecki p. Wilhelm Jan-

son. Uruchomienie pierwszego etapu produkcji wytwórni rur projektuje się na drugi kwartał przyszłego roku.

Wytwórnia, po pełnym uruchomieniu produkować będzie rocznie 300 tys. ton rur zgrzewanych.

n.

## Rozważania urlopowe

Na pewno trudno Ci będzie Czytelniku z tego tytułu odgadnąć główny temat poniższych uwag. Jednego tylko można być pewnym, że nie powinny one, przynajmniej bezpośrednio, dotyczyć spraw dla nas zasadniczych, to jest produkcji i ekonomiki huty. A więc, o czym będzie mowa?

Otóż dla mnie osobiście pojęcie urlopu kojarzy się nierozdzielnie z tak zwanym aktywnym wypoczynkiem, czyli wyżywaniem się w stałym, bezpośrednim kontakcie z przyrodą w czasie różnego rodzaju ćwiczeń ruchowych — ogólnie określanych mianem sportu. Wspominała regeneracja sił — fizycznych i duchowych, która następuje już po kilku-

nastodniowym takim trybie życia jest najlepszym dowodem ogromnego i jakże korzystnego wpływu tego, co w najszerszym słowa znaczeniu określamy, jako uprawianie kultury fizycznej — na orga-

czeń fizycznych zarówno przez młodzież jak i starszych stanowią istotny czynnik zachowania i rozwoju fizycznej, przeżyciologicznej — a przez to niewątpliwie przyczynia się do wszystkich suk-

niezadawalające. Co należy robić, aby zabezpieczyć pełny rozwój sił fizycznych i poprawę stanu zdrowia wieloletnich załóg hutniczych i budowlano-montażowych wraz z ich rodzinami?

Sprecyzujmy co w obecnych warunkach trzeba zrobić, aby pełną naprzód rozwój kultury fizycznej wśród mieszkańców Nowej Huty. Działanie winno rozwijać się równolegle w dwóch głównych kierunkach:

1 — oddziaływania na środowisko społeczną, aby doprowadzić do zrozumienia wagi kultury fizycznej w życiu każdego człowieka, a następnie ukształtowania na wyku systematycznego uprawiania różnego rodzaju ćwiczeń ruchowych (tj. popularnie mówiąc różnorodnych dyscyplin sportowych i odmian turystyki), oraz utrzymywania stałego kontaktu z przyrodą,

2 — intensywnej, szybkiej rozbudowy bazy materialnej dla rozwoju masowej kultury fizycznej wśród mieszkańców naszej dzielnicy, obejmującej budowę dalszych nowych boisk, hal sportowych oraz ośrodków campingowo-wczasowych i kolonijnych dla załóg przedsiębiorstw i członków ich rodzin.

Jedną i drugą działalność, jakkolwiek o zupełnie odmiennych charakterach są ściśle ze sobą związane, wzajemnie się warunkują i wymagają dość długiego czasu.

Mgr JAN CHOMA

(d. c. w następnym numerze)

## Usprawnienie telefonii — łączności Nowej Huty z kombinatem

Nad biurkiem kierownika oddziału radiotelegrafizacji wisi niewielka skrzyneczka, na której raz po raz zapalają się maleńkie światełka. Wystarczy nacisnąć jeden z kluczyków, a w głośniku odzywa się: „Huta — 3; słucham”. A po chwili „proszę mnie połączyć...”. Łatwo się domyślić, że to odgłosy pracy centrali telefonicznej. Liczne skargi abonentów na niesprawną pracę centrali, na nieuprzejmość telefonistek skłoniły kierownictwo oddziału teletechnicznego do zainstalowania takiego właśnie urządzenia.

Odczuwa się brak telefonistek. Stary (naturalnie stałym) zespół systematycznie się wycofuje... nerwowo. Tak! Znaczną część pracowników centrali telefonicznej po kilkuletniej pracy zapada na nerwice. Jedną z pracownic centrali telefonicznej jest w łeczeniu sanatorijny inna w... Kobietynie. Każdy z nas, abonentów — przynajmniej obiektywnie — „maczał w tym trochę polce”.

Dla odciążenia personelu centrali telefonicznej, dla usprawnienia łączności telefonicznej z kombinatem zainstalowany zostanie automat, przy pomocy którego z miejskich aparatów telefonicznych, podłączonych do centrali w Nowej Hucie będzie można uzyskać bezpośrednie, automatyczne połączenie z wewnętrznymi numerami centrali kombinatu. Został już opracowany i zatwierdzony przez KOPI projekt tego automatu. Z kilku możliwości wybrano najtańszą — podłączenie do automatu nie wszystkich aparatów telefonicznych z terenu Nowej Huty, ale pewnej ich grupy, ok. 500. Tych aparatów, których posiadacze ze względów służbowych utrzymują stałą łączność z kombinatem. W pierwszym rzędzie oczywiście aparaty służbowe kierownictwa Huty.



To nie jest wbrew pozorom suszenie bielizny. W tak „efektywny” sposób „przysionia swój letni taras restauracja „Arkadia”.



Nad Wisłą o każdej porze jest różno i gwarno. Fot. J. Brożek



## I u nas Foto Pstryk...



Zapoczątkowujemy dziś w tym miejscu rubrykę ładnych dziewcząt. Taki nowohucki Foto-Pstryk... Która z pięknych znajdzie się tu za tydzień?

Foto — J. Mach i J. Brożek

## Z własnych dzieci stworzyła szajkę złodziejską

(Dokończenie ze str. 1)

Z dorosłymi chłopcy robili inaczej. Wchodzili do sklepu i rozglądali się, czy kupujące mają plastikowe koszyki. Jeśli miały, stawali w pobliżu i w odpowiednim momencie, „pociągając” jak krasną — wyciągali z koszyków portmonetki. Kradli również artykuły żywnościowe. Wykorzystywali momenty, w których ekspedientka była odwrócona lub zajęta liczeniem pieniędzy.

Wyciąganie portmonetek najlepiej udawało się Krzysztofowi, toteż matka jego wysyłała przede wszystkim. Istniał zresztą podział obowiązków. Starszy, mniej zdolny Marek, przynajmniej się do kradzieży zaledwie dwóch portmonetek, mówi: — „Myłem podłogę, kuchnię, garnki, łazienkę, ławki, stół. Krzysztof nie kradł, bo on pieniądze przynosił”. Na częste zapytania: — „Przyniosłeś dzisiaj coś?” — Krzysztof odpowiadał czasem, że „nie, nie dało”. Gdy przez kilka dni nie przyniósł, to „mama wyganiała go, żeby poszukał”.

Istniały też pewne zwyczajowe zasady podziału łupów. Często skradzionych pieniędzy dzieci zatrzymywały dla siebie, wydając je na słodycze, lody etc. Z otrzymanej reszty matka nie wydawała nic na potrzeby dzieci. „Chodziła do kina i wszędzie”. Otrzymywane przez nią kwoty były z reguły trzycifrowe. Zdarzały się zdobycze w wysokości 500 i 1000 zł. Trudno uwierzyć, ale dzieci znały dokładnie wartość banknotów, nawet Jola wie, że „sto złotych jest czerwone”. W sprawie tysiąca chłopcy przytaczają pewien fakt. Był u nich wówczas „pan Heniek i pan Adam”. Z tych pieniędzy „mama dała Henikowi 500 zł i kazała mu kupić wódkę i 300 zł żeby jej dał”. Potem odbyła się libacja i rano zobaczyli, że „mama spała w srodku z nimi”.

Nie był to zresztą jedyny tego rodzaju wypadek. Alicja W. Obrząz z życia, osiadła w domu, szczególnie podzielała na Jolę. Ta sześciolatka dziewczynka, poza tym, że potrafiła już samodzielnie ukraść portmonetkę, powtarza — i wszystko przemawia za tym, że rozumie — zwroty, jakich nie powstydziliby się kobieta z wieloletnim stażem publicznym lub wdowa po kilkunastu granadierach. To co widziała, próbuje zresztą wprowadzić w czyn.

W swoich zabiegach „pedagogicznych” Alicja Wojniak stosowała również kary. Błaż dzieci, i to mocno. Za co? „Błaż Krzyska jak wziął pie-

niądze dziecku i jedna pani przyszła się poskarżyć”. A może była i za kradzież portmonetek dorosłym? Nie. „Błaż go, jak wziął dziecku. Jak dorosłym, to jest wódec. Jak dorosłym, to mu kazała jeszcze iść, przynieść więcej”. Błaż sznurem od żelazka za zgubienie 7 zł na zakup masła i za to, że dzieci nie umiały utrzymać języka za zębami. „Mama nikogo nie lubi, bo my na mamę skarżymy, z kim mama chodzi, z kim wódec pija”. Zdarzało się, że dzieci mogły wejść do domu dopiero o godzinie 1 w nocy, bo wcześniej matki nie było.

Są bardzo zaniedbane w nauce. Krzysztof przestał chodzić do szkoły, bo chorował, a potem „mama nie dała mu chodzić”. Był potrzebny do innych celów, podobnie zresztą, jak Marek. Dzieci zresztą chętnie się swoimi wycieczkami, traktując je niejako sportowo. Poza zdobywaniem pieniędzy na zaspokojenie głodu czy łakomstwa, odczuły już przyjemność ryzyka, emocji i hazardu. No i spełniały czynny w swoim rozumieniu dobre, bo aprobowane i zlecane przez osobę dorosłą — matkę.

Jest taki charakterystyczny moment, w którym postawio-

no im pytanie: czy chciałyby kraść, gdyby miały jedzenie i ubranie. Odpowiedzią było słabe zaprzeczenie Marka, milczenie Krzysztofa i wyrażony opór Joli. — „Ja nie będę chodzić do szkoły”.

O tym wszystkim piszę w czasie przeszłym, gdyż dzieci zostały odebrane z domu i umieszczone w zakładzie państwowym. Ten czas przeszły może być jednak dla wielu dzieci nowohuckich czasem przyszłym. Nie objawia się to może w formach tak ostrych i drastycznych, jak w niniejszym przypadku. Znałe są jednak w Nowej Hucie liczne przykłady przestępczości wśród dzieci szkolnych. Winę ponosi na pewno dom, rodzice. Brak opieki, puszczenie dzieci samopas, zły przykład rodziców. W każdym bloku można znaleźć mieszkania, w których dzieci słyszą i widzą to, co absolutnie nie powinno do nich docierać. Mówi się często niefrasobliwość: dziecko małe, głupie, nie rozumie. Samo to określenie i rozumowanie jest głupie. Świadczy przede wszystkim o rodzicach, o tym, że nie dośroli do swojej odpowiedzialnej roli. Dałem Wam przykład, że dziecko widzi i rozumie znacznie więcej, niż Wam się wydaje.

IUS

## Figielki

SZANOWNY PANIE NA-CZELNIKU!

Co to śmiechu było w naszej kamienicy, jak zawieszono te skrzynki na listy! Trudno nawet sobie wyobrazić. Bo tak: skrzynka, komfort, z przegródkami dla każdego lokatora oddzielnie, wsi od dobrych dwóch tygodni. Obywateli listonosz listy do niej regularnie wrzuca, tyle tylko, że nikt jeszcze nie dostał kluczyka. I tak podziwiamy te listy w tych przegródkach i zamyślamy: Może wujko umarł? Może mamy gdzie się stawić pod groźbą kary? Kupa śmiechu, Panie Naczelniku i satyra. Ale co można wiedzieć, jak kluczyków nie ma?

A najcenniejsze było, jak pani Perzynowa pisała z wakacji do męża, że już wraca, z dziećmi i ciężkimi bagażami, żeby wyszedł na stację. A mąż nie wyszedł, bo list nie doszedł. Inny list pani P. znalazła już po powrocie u dozorczyni, bo tam oddał go (do)jęrczytel. Zdrowy humor, to rzecz najważniejsza.

Ten pan, co zakładał nam te skrzynki, mówił, że kluczyki dostaniemy u listonosza. A

listonosz, że u dozorczyni. A dozorczyni, że u listonosza. A listonosz, że na poczcie. A na poczcie, że u listonosza. To ja już sobie pójde na czarny rynek, Panie Naczelniku, na tandetę, albo do znajomego kaszarsko-włamywacza, bo właśnie wrócił z sześciolatniego urlopu zdrowotnego. Sam zresztą też nabierałem wprawy, bo niedawno włamałem się do własnej przegródki przy pomocy trzech drutów od pończoch. A u najbliższym czasie pogrużę listonosza.

Pomimo przynajmniej nie możemy oglądać nasze listy przez dziurkę. A jedna pani z naszego osiedla nawet z daleka nie zobaczyła adresowanego do siebie telegramu. Po prostu usiadła. Jak się potem dowiedziała na poczcie, odpowiednia pracownica jest nieodpowiednia. Niedostawczyła. Natomiast my jesteśmy doświadczeni. Ciężko.

Kłaniamy się Panu Naczelnikowi.

Mieszkańcy bloku 15 przy osiedlu A-31  
Za zgodność: CT

## XV lat Ludowej Rumunii

RUMUNIA jest krajem rolniczo-przemysłowym.

Latwo to powiedzieć, trudniej jednak było uprzemysłowić, zaoferować i zaniedbany kraj, w którym o młotów żółtą dokonywano przy pomocy racie wodu... Przesa-da! — może. Faktem jednak jest, że kiedy XV lat temu Komunistyczna Partia Rumunii przejęła władzę w swoje ręce, Rumunia znajdowała się u szczytu zacofania. Rumuńscy obywateli dbali o swoje żołądki i kieszenie, dalecy od troski o podniesienie stopy życiowej i kulturalnej wielomilionowego narodu.

Rumuni, naród pracowity i znający biedę bez ociągania zabrał się do ciężkiej pracy wieńczonej coraz to nowymi sukcesami. Wśród wielomilionowego narodu o największym procencie analfabety przed wojną, nie ma dziś ani jednego nie umiejącego czytać i pisać. Rozgąszczona sieć bibliotek



Podobnych zabytków znajduje się w Rumunii wiele.

miejskich i wiejskich świąde-czy o tym najlepiej.

Rumunia jest krajem o pięknych krajobrazach. Karpaty, Dunaj, Morze Czarne...

W dniu święta Rumunii życzymy jej narodowi dalszych dużych sukcesów w pokojowej pracy.

OCTAWIAN HUTNICKI



Rumuński taniec ludowy.

## Przygoda słomianego wdowca

Nie był to wprawdzie typowy „słomiany wdowiec”, bo żona Leona Wąsikowskiego, zamieszkałego w Nowej Hucie-Legu nie wychodziła na wczasy, lecz udała się... z pielgrzymką do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tym niemniej mąż jej pozostał na kilka dni samotny. W tym charakterze samotnego młodego człowieka (Leon Wąsikowski ma lat 29) udał się 13 bm. na przedwieczorny spacer na pobliskie lasy. Był zapewne w nastroju absolutnie różnym od tego

w jakim jego żona odbywała religijną pielgrzymkę.

W pobliżu Monopoli Tytoniowego nasz spacerowicz spotkał ob. W. W. w towarzystwie 14-letniej dziewczynki. Wąsikowski na widok ob. W. W. poczuł tzw. „woję bożą” i bez zbytnich ceregieli, nie zważając na obecność dziewczynki, objawił swoje niedowzmaczne zamiary. Napadnięta i dziewczynka podniosły krzyk, zbiegli się ludzie, i niefortunny amator letniej przygody wyładował w areszcie.



## Przygotowania do Igrzysk Sportowych HIL

Bojno i gwaro jest na stadionie KS Hutnik przed Igrzyskami Sportowymi Huty im. Lenina, które jak wiadomo odbywać się będą od 13 do 27 września br.

Od rana do późnych godzin wieczornych trenuje pilnie i solidnie młodzież obcej płci we wszystkich konkurencjach sportowych oraz jak równy z równym, starsi sympatycy sportu — pracownicy kombinatu.

Pod względem liczby uczestników przygotowujących się do Igrzysk, wyprzedza nas Hutnik, który ma w swojej kadrze aż sześćdziesiąt osób, które walczyć będą o zwycięstwo na zawodach.

Szczególnie przyjemny jest fakt, że wielkim zainteresowaniem wśród młodzieży cieszy się najbardziej z zaraniem najbardziej masowa dyscyplina „okrężowej sportu” — lekkoatletyka.

Przekonani jesteśmy, że realizowanie szkół L. A. w KS Hutnik wywołuje wśród młodzieży Nowej Huty wiele zadowolenia i entuzjazmu, z tym większą utęśnią w przyszłości parzyć będącym na rozwój lekkoatletyki i chyba szybko doczekamy się dobrych rezultatów na bieżących, skoczniach i rzutach.

Po dwuletniej przerwie wkroczyliśmy znowu w okres wielkich wydarzeń na dworze królewskiej sportu. Przygotowuje się poczynając od obiektów sportowych — jak bieżnia, rzutnia, skocznia, „uruchomienie” się doświadczony szerszy aparat sędziowski, słowem będzie to impreza równa chyba wielkim Igrzyskom Sportowym.

Atrakcyjne Igrzyska Sportowe HIL niewątpliwie oglądać będą kolejni i koleżanki z odcinków pracy i rodzinny startujących oraz zjawieni — słowem wszyscy ciekawscy będący szlachetnie zmagania na stadionie, a być może rekordy życiowe zawodników.

Równocześnie apelujemy do tych wszystkich, którzy jeszcze nie włączyli się do przygotowań sportowych, aby włączyli się do nich niezwłocznie na stadionie KS Hutnik, pod okiem doświadczonych instruktorów w podzielnym, środy, czwartki, a dla piłki nożnej piątki w godz. 17-19.

Zawodnicy otrzymają na czas treningu sprzęt sportowy.

R. KOSCIŃSKI

## Piłka nożna

Rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej weszły już w decydującą fazę. Powoli krystalizuje się sytuacja zarówno w górce jak i w dolce tabeli. Nas szczególnie interesują dalsze regiony, w któ-

rych Wanda wytrwale walczy o utrzymanie się w lidze okręgowej.

WANDA — HUTNIK TRZEBINIA 1:1 (0:1)

Piłkarze Wandy lepiej wytrzymały spotkanie kondycyjnie i dzięki temu zdobyli 1 punkt. Bramkę dla zespołu Nowej Huty strzelił Wierciński.

CHELMIEK — HUTNIK 0:1 (0:0)

Drużyna Hutnika wywiozła dwa punkty z trudnego terenu Chelme. Dzięki temu zwycięstwu, hutnicy umocnili się na 4 pozycji w tabeli. Zwycięską bramkę zdobył Szydo.



Zwalczykowie sędziów nigdy nie brak.

CZARNY CZWARTEK  
PIŁKARZY

32 runda rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej nie była szczęśliwa dla piłkarzy Nowej Huty — obie drużyny przegrały swoje spotkania.

KABEL — HUTNIK 1:0 (0:0)

Do przerwy Hutnicy mieli wyraźną przewagę, ale nie uwidoczniła jej cyfrowo. Po zmianie wcieli z gry miał Kabel, którego atak przez długie okresy przesładował pod bramką Sikory. Bramkarz Hutnika miał dobry dzień i tylko raz skapitulował przed strzałem S. Śmiałka.

WANDA — WIELICZANKA 0:2 (0:0)

Piłkarze Wandy stracili na własnym boisku dwa punkty i wskutek tego spadli na 13 pozycję w tabeli, a więc na pozycję bezpośrednio zagrożoną spadkiem.

## Żużel

ŻUŻLOWCY WANDY  
ZDEKLASOWALI UNIE

Nawet największy optymizm nie spodziewał się tak druzgocznego zwycięstwa żużlowców Wandy w meczu z tradycyjną rywalką — Unią Tarnów. Spodzielano się raczej wyrównanej walki. Tymczasem żużlowcy Unii ani przez chwilę nie byli groźni dla gospodarzy. Nie wygrali żadnego biegu. W ich drużynie jedynie dwóch zawodników Pytki i Tomaszyn mogło stawić czoło dobranej i uspołobionym żużlowcom Wandy.

W zespole Nowej Huty najlepszym zawodnikiem był Jarosław, który w pięciu biegach tylko raz zameldował się jako drugi na mecie — w pozostałych odniósł zdecydowane zwycięstwa.

W niedzielę 23 bm. żużlowcy Wandy rozegrają kolejne spotkanie o mistrzostwo II ligi z Ostrowią w Ostrowie.

WL. BIEROŃ

## Motor gra...

Przedyskutowaliśmy „XVII Rajd Tatrzański”. Najwyższy czas zejść z Olimpu i zająć się poczynaniami rajdowymi „na szczeblu” naszej sekcji.

Nasze „WSK” są już przygotowane do brania udziału w rajdach. Zostały zaopatrzone w nowiutkie ogumienie rajdowe marki „Avon” (angielskie).

Co tydzień, w każdy czwartek odbywają się treningi prowadzone przez mgr Waltera. Nasi rajdowcy przyjeżdżają na własnych motocyklach na Szale Twardowskiego, gdzie w kamieniołomach nad Wisłą trenują na motocyklach klubowych. Po 3-godzinnych treningach uczestnicy otrzymują zadania (ćwiczenia zręcznościowe) które zobowiązani są przerabiać w ciągu tygodnia na własnych motocyklach.

Po ostatnim treningu została wytypowana przez trenera pierwsza trójka, która weźmie udział w eliminacjach okręgowych. Rajd odbędzie się dn. 23 bm. w Limanowej. Trasa przebiegać będzie w Beskidzie

Wyspowym będzie dość trudna.

Następnym naszym wystąpieniem będzie cross w Ostrowie 1 września.

Na temat rajdów pisaliśmy już dość dużo, może więc teraz powiemy coś na temat „crossów”.

„Motocross” jest to wyścig terenowy. Różni się on od rajdu tym, że zawodnik nie ma wyznaczonego czasu i szybkości średniej. Zawodnicy 30-nej klasy startują równocześnie, a wygrywa przychodzący na metę pierwszy. Następnie miejsca zdobywane są w takiej kolejności w jakiej zawodnicy mijają metę.

Po zakończeniu tych imprez postaram się je scharakteryzować i poćwiczyć.

Startującym kolegom życzymy szerokiej drogi, a wszystkim sympatykom ścących oglądać treningi, względnie wziąć w nich udział, zapraszamy w każdy czwartek o godz. 16 do garaży „Hutnika” (A-33) skąd wyruszamy na Szale Twardowskiego.

A. DUDZIK



# Lepiej pracować to znaczy przede wszystkim lepiej organizować

**STATNIO** — zwłaszcza wobec niewykonania planu przez naszą hutę — stale i zresztą słusznie powraca się do zagadnienia o organizacji pracy. Niemal w każdej dyskusji na temat naszych wyników pracy, podkreśla się konieczność dalszego podniesienia poziomu organizacji produkcji i pracy, jako warunek uzyskania lepszych wyników gospodarczych.

W toku realizacji jednak różne postanowienia i uchwały, dotyczące tego zagadnienia, nie są — lub nie są w pełni — realizowane, odwrotnie — powraca się nie raz do starych niewydajnych metod i form. Wyniki oczywiście są wtedy przykre.

Dlatego uważamy za słuszną przypomnienie kilku wypowiedzi z dyskusji, która swego czasu odbyła się przed mi-

krofonem Polskiego Radia, w której udział wzięli: prof. dr T. Kotarbiński — prof. C. Bobrowski — doc. dr J. Zieleniewski — mgr inż. Z. Lutosławski i mgr M. Doroszewicz — wszyscy znani jako wybitni specjaliści z dziedziny naukowej organizacji pracy i kierownictwa. Dyskusja ta miała na celu spopularyzowanie zagadnień nauki organizacji wśród szerokiego kręgu społeczeństwa.

Poniżej podajemy streszczenie niektórych ciekawych wypowiedzi z tej dyskusji, które z pewnością zainteresują nas z uwagi na obecną trudną sytuację w produkcji huty, przypominając jednocześnie pewne istotne zasady i problemy z tej dziedziny.

— Lepiej pracować — to jest powszechne dziś u nas hasło dnia. Ale co znaczy, lepiej pracować? To znaczy nie marnotrawić zasobów, ani czasu, ani sił ludzkich: pracować i oszczędnie i wydajnie. To znaczy — wykonywać robotę dokładnie, produkować twory trwałe, solidne, nie produkować tandety, lepiej współpracować, unikać awarii spowodowanych przez niedbalą sygnalizację, złe informacje i brak porozumienia, nie wydawać rozporządzeń z terminem na wczoraj itd.

Ale usprawnienie prostych czynności to jeszcze nie wszystko. Trzeba wziąć pod uwagę także to, co je łączy w całość, to co decyduje o zespołowości pracy — organizację współdziałania i prawidłowe metody kierowania zespołami działającymi ludźmi. W tym zakresie nasze osiągnięcia ostatnich lat są wyraźnie niedostateczne.

Jeśli chodzi o naszą hutę — sądzę — że można by to stwierdzenie odnieść zwłaszcza do współdziałania podstawowych wydziałów produkcyjnych, do koordynacji produkcji między nimi, do współpracy z transportem kolejowym i służbą utrzymania ruchu, która stale jeszcze pozostawia dużo do życzenia.

Niestety rzeczy te są stale jeszcze stosunkowo mało znane, a co za tym idzie i przestrzegane. Istnieje jeszcze wielki brak znajomości tych zagadnień. Można tu dodać jeszcze jedno: przez dość długi czas byliśmy oderwani od kontaktów z nauką światową. Będzie rzeczą konieczną nawiązanie ścisłych kontaktów z rozwojem naukowej organizacji pracy, zarówno w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, jak i w krajach zachodnich. Trzeba się uczyć od wszystkich, a stosować u nas to, co się naprawdę da stosować.

Jakie istnieją możliwości zastosowania tego rodzaju praktyki do naszych warunków? Nasza gospodarka jest gospodarką planową. Wymaga ona planowych metod oddziaływania na działalność gospodarczą — na przebiegi produkcji w szczególności. Planowych jednak w tym sensie, że nie wystarczy ustalić zadanie, wskaźnik, parametr, ale trzeba wskazać jakieś metody, ten parametr ma być osiągnięty zwłaszcza jeśli idzie o środki, metody pracy i narzędzia.

dzia pracy. I dlatego, biorąc pod uwagę planowość naszej gospodarki, widzimy o wiele większe możliwości zastosowania metod naukowej organizacji i kierownictwa w naszych warunkach, niż np. w krajach kapitalistycznych, gdzie z natury rzeczy możliwości te są ściśle ograniczone.

Metody te oczywiście — tak sądzę — trzeba by wreszcie zobaczyć na własne oczy. Samo wertowanie literatury zagranicznej z tej dziedziny, to — moim zdaniem za mało. Może ono dać w najlepszym przypadku amatorów, ale nie fachowców, którzy mają za zadanie rozwiązywać konkretne zagadnienia organizacyjne.

Obecnie sytuacja jest taka, że nowa kadra techniczna nie miała się u kogo uczyć i nie miała potrzeby się uczyć, ponieważ wskaźniki były stosunkowo niskie i nie wymagały nowych metod organizacyjnych. Dzisiaj jednak załogi dochodzą do przekonania, że trzeba by ten stan rzeczy zmienić, ale nie bardzo wiedzą jak. Dziś rady robotnicze wiedzą, że potrzebni są im ludzie, którzy potrafią wprowadzić coś nowego — coś lepszego. Dlatego też przeszkolenie dzisiaj jest konieczne. Przez właściwą organizację pracy bowiem możemy niesłychanie zwiększyć wykorzystanie i wydajność urządzeń, ułatwić sobie pracę, zwiększyć wykorzystanie materiałów. To są wszystkie sprawy organizacji.

Wysuwa się więc jeden zupełnie bezpośredni praktyczny wniosek z tej dyskusji: sprawy szkolenia, w tym także szkolenia w zakresie problemów organizacji — musimy postawić jako program praktycznego działania na czas najbliższy. Dotyczy to także — jak sądzę — naszej huty.

Skierowanie wysiłku organizacyjnego, przeszkolenie w tym zakresie załogi, na określony problem, na problem lepszego wykorzystania mocy produkcyjnej agregatów jest niesłychanie istotne. Plan naszej niewątpliwie byłby wykonany, gdybyśmy mieli wyższy ogólny poziom organizacji pracy i większą dyscyplinę produkcji.

inż. J. MACIEJEWSKI

## 1000 szkół na 10 lat

A więc już przekroczyliśmy kwotę pół miliona złotych! Ostatni wyciąg z konta HIL, przeznaczony na budowę szkół w Piwnicznej-Zdroju wykazuje niemal sumkę 550.684,34 zł. W zbiorce otwiera się obecnie nowy rozdział i nowy etap współzawodnictwa: jak najszybciej do okrągłego miliona.

Jaki udział posiadają w tej kwocie załogi poszczególnych wydziałów huty? Najwięcej, gdyż 143.823,15 zł przekazały łącznie załogi pionu Głównego, Energetyka i Transportu Kolejowego, załoga pionu Głównego Mechanika — 95.611,65 zł, pracownicy Zarządu Huty — 68.556,60 zł, załoga ZK — 59.337,50 zł, załoga Stalowni — 52.658,39 zł, załoga Walcowni — 33.562,00 zł i załoga Wielkich Pieców — 29.472,13 zł.

J.d.

## Telewizja przemysłowa w praktyce

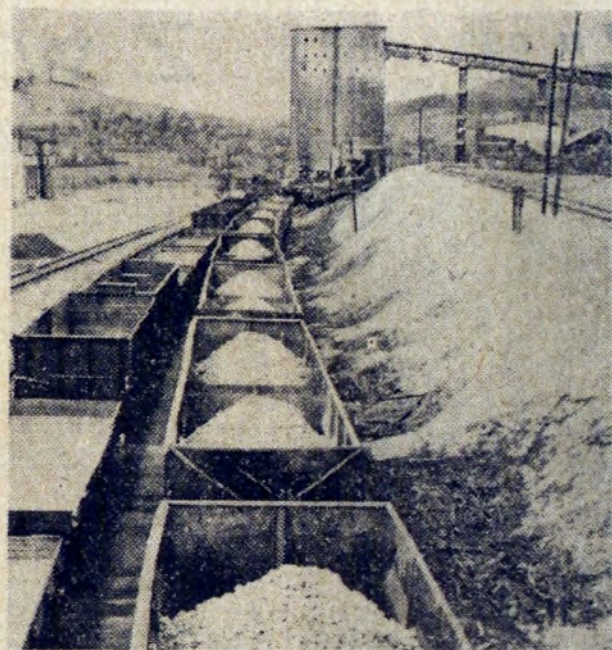
I hutę ogarnął „telewizyjny szal”. Oczywiście na swój przemysłowy sposób. Chodzi tu bowiem o telewizję przemysłową, którą powoli wprowadza się w hucie. Zespół pracowników Oddziału Teletechnicznego — inż. Ludwik Mikrut, Stefan Sychowski, Bogusław Lorek, Wacław Łukasiewicz — zakończył właśnie kilkumiesięczne próby, które wykazały, że telewizja przemysłowa może ogromnie ułatwić kierowanie pracą — Walcowni, Siłowni, Stalowni, Transportu Kolejowego.

Do przeprowadzania tych prób posłużył zakupiony w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych telewizor „Alfa”, przystosowany do celów przemysłowych. Ekran telewizora bardzo czytelnie odtwarzał obraz pracy w walcowniach, siłowni — z odległości ok. 300 m. Nie we wszystkich wydziałach jednak może on mieć zastosowanie w obecnej formie. W ciemnej, zapylonej hali stalowni, w Transportie Kolejowym — obraz był mało czytelny. Urządzenia te wymagają więc pewnych uzupełnień. Wnioski z przeprowadzonych prób, poparte szczegółowymi wynikami badań przekazane zostaną Warszawskiemu Zakładowi Telewizyjnym, producentowi przemysłowych urządzeń telewizyjnych.

Pierwszy telewizor zainstalowany zostanie w najbliższych tygodniach w Walcowni Gorącej Blach. Posłuży do obserwowania pracy zwiłarki rulonów blachy.

## 1 WRZEŚNIA NOWY ROK SZKOLNY

Nauka w szkołach podstawowych i średnich rozpoczyna się tego roku w całym kraju w dniu 1 września. Po raz pierwszy progi szkolne przekroczy w tym roku 756 tys. pierwszoklasistów.



Zakład Wapienniczy w Czatkowicach Foto M. Gładysiek

## Na wokandzie sądowej

### WIEZIEN-ZBIEG STANIE WKRÓTCE PRZED SĄDEM

Koniec rozprawy. Zapadł wyrok. Główny oskarżony — Stanisław Konopka (ur. w 1938 r., zam. w Nowej Hucie C-1 bl. 11) otrzymał karę półtora roku więzienia za kradzież silników elektrycznych. Przed odprowadzeniem do więzienia chce skorzystać z ubikacji. Gdy po chwili, konwojujący go milicjanci otworzyli ubikację stwierdzili, że więźnia nie ma. Wybiwszy szybę w oknie wyskoczył na taras i piętra i zanim zorganizowano pościg, zbiegł.

Pościg skończył się tragicznym wypadkiem. Z odbezpieczonego rewolweru milicjanta, który biegnąc upadł na ośligłym po deszczu chodniku, postrzelone zostało przypadkowo — dziecko. Zbieg został jednak ujęty już następnego dnia. Wkrótce znów stanie przed sądem, Stanisław Konopka usiłował w czasie zeznań w śledztwie „ująć” Sąd tłumaczeniem, że w rozpaczy po otrzymaniu zbyt surowego, jego zdaniem, wyroku chciał popełnić samobójstwo. Konopka znany jest już dosko-

nale władzom wymiaru sprawiedliwości jako wielokrotny recydywista, karany za kradzieże i napady rabunkowe. Usiłowanie uniknięcia kary „zarobił” sobie na jej kolejne przedziwienie.

### ZAWROTNA JAZDA SKOŃCZYŁA SIĘ W ROWIE

Osiłgła szosą ul. Wojewódzkiej pędził z zawrotną szybkością „Star”. „Odważny” kierowca, Ryszard Wyga (pracownik NPT) nie zważnia nawet w momencie wymijania jadącej szosą furmanki. Skutek? Samochód stacza się do przydrożnego rowu. Na szczęście sprawca katastrofy — nieostrożny kierowca wyszedł z niej cało. Samochód jednak został poważnie zniszczony. Tak poważnie, że Przedsiębiorstwo napraw zostało na straty ok. 8000 zł.

### NAPADŁ NA MILICJANTA

Prokuratura Powiatowa w Nowej Hucie wszczęła dochodzenia przeciwko Stanisławowi Chochołowi (zam. w Nowej Hucie os. D-1 bl. 6 m. 63), który odpowie przed sądem za napad na milicjanta pełniącego służbę i pobicie go.

## KOLONIE LETNIE JUŻ ZAKOŃCZONE

Jak dowiadujemy się II turnus kolonii letnich dzieci pracowników Huty im. Lenina w Porąbce i Nowym Targu dobiegł, względnie dobiega już niestety końca. W II turnusie uczestniczyli dziewczynki. Kolonistki z Nowego Targu powróciły do Nowej Huty w dniu wczorajszym. Natomiast powrót kolonistek z Porąbki nastąpi w poniedziałek 24 bm.

Dziewczynki zostaną przywiezione autobusami w dwóch turach: zamieszkałe w Nowej Hucie, których nazwiska zaczynają się od litery A do K przyjadą o godz. 12-tej przed Dom Młodzieży Hutnika. Dziewczynki, których nazwiska zaczynają się od liter L do Z — przyjadą tu o godz. 19-tej. Wszystkie inne powrócą o godzinie 12-tej i będzie można po nie przyjechać do Parku Strzeleckiego w Krakowie przy ul. Lubicz.

## DYREKTOR NACZELNY HIL NA URLOPIE

Od czwartku 13 bm. przebywa na urlopie taryfowym dyrektor naczelny huty mgr inż. Bohdan Kołomyjski. W czasie nieobecności dyrektora naczelnego, zastępstwo pełni dyrektor techniczny mgr inż. Tadeusz Socjusz.

## MAMY JUŻ SKRZYNKĘ POCTOWĄ

Okazało się, że tym razem pomogła krytyka prasowa i od niedawna została zainstalowana skrzynka pocztowa na jednej ze ścian budynku „Z”. Centrum Administracyjnego huty. Miejsce wprawdzie wybrano na ten cel nie najlepsze, gdyż skrzynkę trudno jest zauważyć, ale w każdym razie licznie odwiedzające hutę wycieczki mają wreszcie gdzie wrzucać kartki z pozdrowieniami.

Skrzynka przydaje się także pracownikom huty. Dziękujemy!

## NALEŻY ZAMYKAĆ OKNA

Po okresie zimowym, kiedy to większość okien w budynkach Centrum Administracyjnego huty była dokładnie uszczelniona — okna teraz zazwyczaj bywają niedomknięte. Skutki tego nierozważnego bądź co bądź kroku są poważne. Szalejąca niedawno nad Krakowem wichura i ulewne wyrazidły szkody. W wielu pokojach powstały wielkie kałuże niszczące świeżą politurę podłóg.

A więc uwaga: okna po zakończeniu pracy muszą być dokładnie domknięte!

## Inwazja brudu w hotelach

**B**YŁ CZAS, kiedy o hotelach pracowniczych mówiło się bardzo dużo. Na wszystkich naradach i konferencjach padały krytyczne głosy, czasem podejmowano uchwały zmierzające do poprawy warunków sanitarnych itp. Efekt tego był raz mniejszy, raz większy — ale był. Gdy zaprzestano mówić o drażliwych sprawach, w hotelach zaczęło się źle dziać. Parę dni temu odwiedziło naszą redakcję dwóch mieszkańców bloku nr 3 na A-25, prosząc o reporterską wizję lokalną w ich hotelu.

Już na korytarzach rzucają się w oczy niedopałki papierosów, papiery, kurz i brud. W pokojach również niezbyt czysto, w niektórych kuchnie od przepoconych ubrań i butów. Niesprzątane od wielu, wielu dni. Czarna rozpacz jednak ogarnie dopiero, gdy zagłębnie się do łazienek, ubikacji, kuchni — czyli do tzw. urządzeń socjalnych. W po-

mieszczeniach tych jest tak brudno, że trzeba szybko wycofać się, bo aż „kręci” w nosie.

Swego czasu odwiedzając hotel komisja kontrolna wskazywała jako niedopatrzenie — kurz między żeberkami kaloryferów, a dziś nie rażą nawet sterty śmieci i warstwy brudu. Właściwie to rażą lecz tylko mieszkańców i kierownictwa bloków. Podobna sytuacja, a nawet gorsza istnieje w innych hotelach na A-25. A znacznie gorzej jeszcze przedstawia się ona w hotelach na A-0.

Kierownictwo jednak jest bezsilne. Przyczyna zaniedbań to — brak sprzątaczek. W bloku nr 3 np. na 6 etażów obsadzonych jest trzy, a de facto dwa i pół, gdyż trzecia osoba zaabsorbowana przy innych pracach, nie w pełni wykorzystywana jest do sprzątania. W takich warunkach nie może być mowy o zapewnieniu stałej czystości i porządku w bloku, gdzie mieszka ponad 300 osób.

Sytuacja jest więc bardzo ciężka, stąd zachodzi konieczność zainteresowania się hotelami przez Dyрекcję Huty.

— Dobrze by było, żeby tak dyrektor Kołomyjski albo tow. Jakus znaleźli trochę czasu i odwiedzili nas. Niech by zobaczyli jak mieszkamy, chociażby po pracy zamiast wypoczywać, musi brać się do sprzątania. Nie zawsze jest na to czas i możliwość. A przecież hotele są zaliczane do I kategorii. Każdy z nas płaci uciążliwie tak mało. I co za to otrzymujemy? — brudne schronisko... Zbytecznym chyba jest uzupełnianie tej relacji o hotelach wielkimi słowami na temat troski o człowieka i jego warunków życiowych.

Na marginesie jeszcze jed-

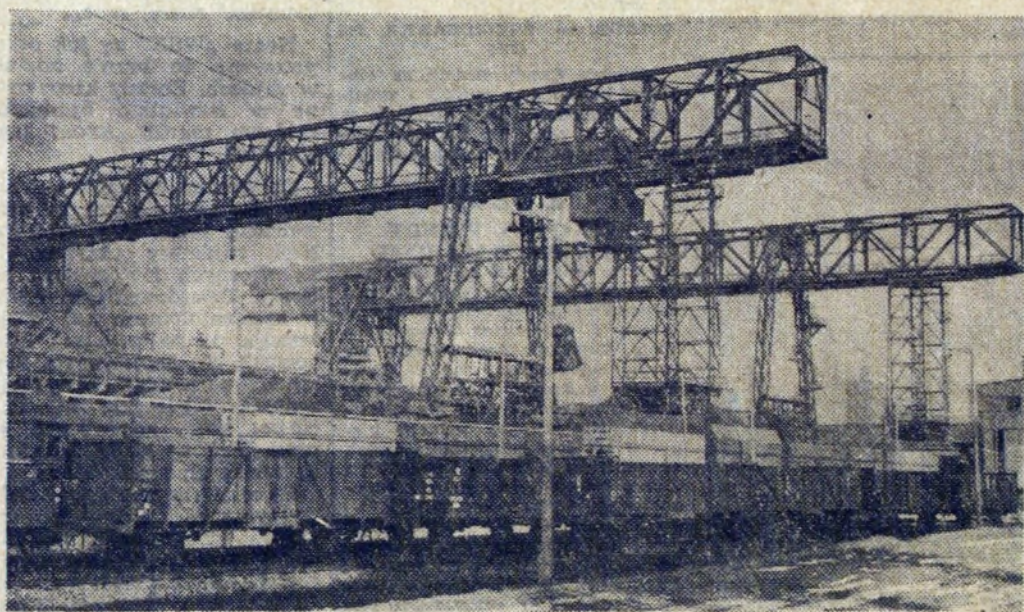
na kwestia. Hotele wymagają gruntownego odnowienia. Zwłaszcza urządzenia sanitarne i socjalne. Obawiam się, że gdyby zagłębna tu jakaś komisja sanitarna, to prawdopodobnie zakazałaby korzystania z tych urządzeń. Poza tym w miarę upływu czasu wszystko niszczeje. Z każdym dniem straty są coraz większe. Warto więc zająć się sprawą hoteli na nowo, po gospodarsku i po ojcowsku.

## Ogólnokrajowa narada brygadzystów

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Hucie im. Lenina ogólnokrajowa narada młodych brygadzystów z całego hutnictwa. Organizatorem spotkania jest Zarząd Główny „ZZ Hutników”. Spotkanie to ma na celu wymianę doświadczeń brygad młodzieżowych. W związku z tym, że ruch współzawodnictwa w naszym kombinacie rozwija się (w porównaniu z innymi zakładami) pomyślnie, jako miejsce narady obrano właśnie Hucie im. Lenina. Gospodarzem spotkania będzie komisja młodzieżowa ZMS przy Radzie Zakładowej Kombinatu. Udział w naradzie wezmą przedstawiciele brygad młodzieżowych ze wszystkich hut oraz liczna grupa członków brygad młodzieżowych HIL. (jz)

## Spotkanie z uczestnikami Festiwalu

Od zakończenia VII Festiwalu Młodzieży w Wiedniu upłynęło już kilka tygodni. Komitet Fabryczny ZMS organizuje w środę 26 bm. spotkanie z uczestnikami Festiwalu. Odbędzie się ono w sali „Ogniska Młodych” o godz. 19-tej. O przebiegu Festiwalu, udziale naszej delegacji i różnych ciekawostkach mówić będzie m. in. I sekretarz KF ZMS E. Robak. (jz)



W rejonie Wielkich Pieców. Mosty przeładunkowe

foto. M. Gładysiek



## Felieton filmowy

### Hold dla lotników ♦ Kapitan z „Wodowstrętem” ♦ Nowy western

Milo donieść, że mamy wreszcie okazję zobaczyć jeden z najlepszych filmów lotniczych świata. Brytyjski „NOCNY NALOT” wszędzie został przyjęty z entuzjazmem, a dla Anglików jego premiera stała się świętem narodowym.

Wartość tego niecodziennego filmu, to nie tylko pasjonujący temat i doskonała gra aktorów, ale również godna podziwu praca operatorów. Potrafili oni zarówno na ziemi, jak i w powietrzu wykonać takie niezwykłe zdjęcia, że trudno odróżnić inscenizację od dokumentu. Właśnie ta szalona sugestywność zdjęć urzeka widzów realizmem, a obecni na premierze piloci brytyjscy jeszcze raz przeżywali dawne bohaterskie chwile.

Dlaczego „Nocny nalot” zaliczany jest do najlepszych filmów lotniczych świata? Przede wszystkim ze względu na jego autentyczność. Wszystkie fragmenty filmu miały miejsce w rzeczywistości. Scenariusz oparty jest bo-



Nocny nalot

wiem na książce Guy Gibsona pt. „Dywizjon X” i konsultacji żyjących do dziś uczestników akcji. Reżyser Michael Anderson wczuł się doskonale w atmosferę lotniczej wojny i potrafił odtworzyć ją w najdrobniejszych szczegółach. Tak więc „Nocny nalot” jest najpiękniejszym holdem oddanym bohaterskiej zalodzie RAF. To film, który wszyscy powinni zobaczyć.

Coś zupełnie odrębnego prezentuje nam inny film angielski, komedia pt. „TANCZĄCE MOŁO” z popularnym Alec Guinnessem w roli głównej. Film zrealizował Charles Frend, twórca „Scotta na Antarktydzie” i „Okrutnego morza”. Tym razem jest to tylko zabawna komedia bez specjalnych ambicji. Jej humor zawarty jest w tak paradoksalnym fackie, że kapitan marynarki po prostu boi się wody. Na pełnym morzu nie może wytrzymać ani godziny. Zanoćować trzeba przede wszystkim kreację sławnego już odwoławcy roli kapitana, natomiast specyficzny humor angielski nie wszystkim z nas trafia do przekonania.

Następny z kolei western amerykański, jaki znalazł się na naszych ekranach, to „TRAPER Z KENTUCKY”. Króluje w nim niepodzielnie ulubiony przez widzów aktor Burt Lancaster. W odtworzonej postaci zawarł on cały swój żywiołowy temperament, tak charakterystyczny dla bohaterów westernów. Warto wiedzieć o tym, że Lancaster jest także producentem i reżyserem tego filmu, na którym aż nadto widocznie odcisną piętno swej ciekawej indywidualności. Akcja rozgrywa się na początku zeszłego stulecia, gdy dzięki Zachód z niezmiernymi przestrzenniami Texasu, Arizony i Nowego Meksyku stał jeszcze otworem przed zdobywcami, wabił poszukiwaczy przygód i bogactw. A co się tam wtedy działo, jakie niebezpieczeństwa czyhały na śmiarków, to już zobaczycie sami...

dr.

## Złuchosa

### W obronie naszych żołądków

ISTNIEJĄ ludzie niepoprawni i są tematy, do których wraca się dziesiątki razy bez skutku. Przykłady... ależ proszę bardzo. Nasze kochane knajpki, bary mleczne, nie zmieniły się od początku miasta, a raczej zmieniły się — na gorsze. Powstały nowe lokale z dobrze rozbudowaną

administracją, z licznym, niefachowym personelem, pretendującym do miana luksusowych, i co z tego?

Przed kilkoma dniami około godz. 10-tej wieczór odwiedziłem „Arkadię”. Po półgodziennym czekaniu dzięki protekcji znajomego kelnera dostałem... gulasz. Kuchnia nie dysponowała już innymi potrawami. Była za to woda, całe morze wody, najrozmaitszej maści i gatunków. Był tułum pijanych gości, brudna podłoga i zachłapanie stoliki. W ten sposób ratuje się rentowność lokalu. Ciekawi jesteśmy jaki dochód przyniosła „Arkadia” w roku ubiegłym, albo dwa lata wstecz?

Nie o jedną „Arkadię” tu chodzi. Odrębny rozdział należy poświęcić „Zachęcie”. W knajpie tej jak wam wiadomo nie podaje się wódki — słusznie. Powinien być lokal bezalkoholowy. Z drugiej strony jednak z powodzeniem można zalać się winem, a wino nie brakuje tutaj. Brakuje natomiast jedzenia. W ubiegłą niedzielę podano mi tutaj kolację z nieswieżego mięsa. Na zwróceną uwagę, kelner popatrzył na mnie jak na osobistego wroga. Wyrzuciłem mu przykrość, powinienem być zjeść ten kawałek śmierdzącego mięsa, by nie urazić uczuć pana kelnera.

Na temat barów mlecznych w naszej dzielnicy można by napisać epopeję. Ani rusz na przykład nie mogłem zgadnąć, dlaczego brakuje w nich tak popularnej potrawy jak ziemniaki z kwaśnym mlekiem. Dlaczego wreszcie jeżeli są nawet ziemniaki, to podaje się je z jajkiem. Osobno — nie. Innym kwiatkiem jest brak mleka — wiadomo bar mleczny...

Tłuste, niedomyte łyżki i wódeczka, brudne stoliki są na porządku dziennym. Personel barów posiada wszelkie zalety za wyjątkiem uprzejmości. Kiedy zapytałem panią kasjerkę z baru na osiedlu B-1 o którąś z figurujących w jadłospisie, ale nie w rzeczywistości potraw, dała mi dość niegrzeczną odpowiedź. Zwróciłem jej uwagę na ton odpowiedzi i wygłosiłem mowę na temat uprzejmości. Pani kasjerka poinformowała mnie, że uprzejmość nie należy do jej obowiązków. Byłbym wdzięczny za pouczenie kasjerki, przez jej zwierzchników.

Felieton jest niepełny. Trudno pomieścić w jego ramach mnóstwo pretensji, które nabywały się w ciągu kilku lat. W każdym razie sytuacja w dziedzinie tzw. zbiorowego żywienia jest nadal tragiczna. Rozdzieranie szat niewiele tu pomoże, ale milczenie również nie.

LEP

## Prawnik RADZI

### Dyscyplinarne zwolnienia

— Czy wolno pracownika usunąć z pracy i pozbawić go utrzymania?

— Jest zasadą, że rozwiązanie umowy o pracę może nastąpić tylko za wypowiedzeniem (dwutygodniowym czy miesięcznym). Umowę na czas określony (od dnia ... do dnia ...) rozwiązuje się po upływie terminu.

Zwolnienie z pracy — bez wypowiedzenia — możliwe jest z winy pracownika, wtedy:

— gdy pracownik popełni przestępstwo takie, że dalsze zatrudnienie go na zajmowanym stanowisku nie jest możliwe (np. pracownik dopuścił się kradzieży w swoim zakładzie pracy);

— gdy pracownik dopuścił się ciężkiego naruszenia swych podstawowych obowiązków pracowniczych (np. można zwolnić bumelanta bez wypowiedzenia, za zgodą rady zakładowej);



Na temat hitlerowskich zbrodni ukazało się już sporo książek, ale wszystkie razem nie wyczerpują i chyba nigdy nie wyczerpią w swych opisie rozmiarów tych zbrodni. W ostatnich tygodniach ukazała się książka, dopełniająca poważnie ten krąg tematyczny. Jest nią praca T. Kulakowskiego „Gdyby Hitler zwyciężył...” w wydaniu Książki i Wiedzy.

W książce tej znajdziemy krótką historię hitlerizmu, ograniczoną na przede wszystkim do spraw polskich i z Polską blisko związaną, począwszy od dojścia Hitlera do władzy, poprzez rok 1938, marsz na Europę, okupację na terenach polskich, eksterminację ludności.

Tym wszystkim, którzy chętnie czytają powieści zaprawione sensacją warto przypomnieć, że 2 miesiące temu ukazała się książka pt. „Czarna księga” — zbiór najciekawszych procesów kryminalnych dawniejszych i nowszych czasów, której autorem jest H. E. Glücksberg występujący pod pseudonimem E. Feliksa Górskiego. Swym charakterem i treścią zbliżona jest do Pitavalów (wydanych niedawno: warszawskiego i praskiego) a przede wszystkim do klasycznego „Pitavalu” francuskiego, bowiem zajmuje się głównie sprawami francuskimi. Warto przy tym dodać, że jest to drugie wydanie tej książki i ukazuje się ona w 110 lat po wydaniu pierwszym a jednak mimo takiego dystansu czasu jest dla dzisiejszego czytelnika jak najbardziej przystępna i interesująca.

em

— gdy pracownik utracił uprawnienia konieczne do wykonywania zawodu (np. gdy sąd pozbawia kierowcę prawa jazdy).

Te wszystkie wypadki dotyczą z winionego przez pracownika rozwiązania stosunku pracy. Również długotrwała choroba (3-6 miesięcy) stanowi podstawę zwolnienia.

Rozwiązanie umowy ze skutkiem natychmiastowym z winy pracownika może nastąpić tylko w ciągu miesiąca, licząc od chwili, gdy zakład dowiódł się, że istnieje podstawa do zwolnienia.

## KALEJDOSKOP TYGODNIA

### NOWE

#### RADIOODBIORNIKI

Już wkrótce ukaza się na rynku nowe radioodbiorniki produkcji zakładów „Dora” w Dzierżoniowie. Otrzymały one ciekawe nazwy „Lotos” i „Kos”. „Lotos” jest odbiornikiem uniwersalnym czterolampowym, trzyzakresowym. Radioaparat „Kos” natomiast posiadać będzie trzy zakresy oraz wbudowaną antenę ferrytową. Wymiary „Kosa” będą bardzo niewielkie dzięki zastosowaniu miniaturowych lamp.

#### ROZWIEDZENI ŻYJĄ KRÓCEJ

Interesujące dane przynosi światowy rocznik demograficzny opublikowany ostatnio przez ONZ. Dowiadujemy się z niego, że ludność czterech największych krajów świata liczy: Chiny Ludowe — 640 mln osób, Indii — 400 mln, ZSRR — 200 mln i USA — 170 mln osób.

Według rocznika, osoby rozwiedzione żyją krócej niż pozostające w stanie małżeńskim. Rekordowe liczby rozwodów wykazują nadal Stany Zjednoczone, a najmniej — Irlandia Północna (0,07 promila) oraz Portugalia i Ameryka Łacińska.

#### „DKW JUNIOR”...

...to nazwa interesującej nowości zachodnio-niemieckiego rynku samochodowego. „DKW Junior” jest małolitrażowym wozem wyposażonym w silnik trzy cylindrowy, dwutaktowy o pojemności 741 cm i mocy 34 KM. Szybkość maksymalna tego samochodu wynosi 115 km na godzinę. Napęd przedni, przekładnia czterobiegowa, całkowicie zsynchronizowana. Samochód posiada ładną nowoczesną karoserię.

#### W NOWEJ HUCIE NAJWIĘCEJ MIESZKAN DWUPOKOJOWYCH

Jak wykazuje statystyka, na 500 budynków mieszkalnych w Nowej Hucie o łącznej ilości 47.500 izb, położa mieszkan składa się z dwóch pokoi i kuchni. 30 proc. stanowią mieszkania jednopokojowe z kuchnią, 17 proc. — trzypokojowe, 1 proc. — czteropokojowe, reszta to znaczy 2 proc. — garsoniery.

Przy okazji jeszcze parę danych z innej dziedziny. W Nowej Hucie mamy zarejestrowanych 16.167 radioodbiorników i 485 telewizorów. Wcale, wcale...

#### MILION DOLARÓW NA TURYSTYCE

W ciągu 7 miesięcy br. gościliśmy w Polsce 18 tys. turystów — niemal ze wszystkich krajów świata. Do końca obecnego sezonu „Orbis” spodziewa się jeszcze przybycia ponad 10 tys. cudzoziemców. Dla porównania: w całym ub. roku kraj nasz odwiedziło ogółem około 20 tys. turystów zagranicznych.

Wpływy dewizowe „Orbisu” uzyskane w br. przekroczyły już 1 mln dolarów.

## Odwiedziny w krakowskiej Piwnicy



Ta para jak w ekstazie płasza w rytm ognistego Rock and Rolla.



Ci zaś wolą nieco spokojniejsze tempo.

Foto J. Brożek



A jeszcze inni — przedkładają ponad wszystko przyjacielską pogawrodkę we troje.

W RYTMIE ROCKA I ROLLA

Czy byliście może kiedy w słynnej piwnicy „Pod Baranami”, przy Rynku Głównym w Krakowie? W tej samej, o której krakowianie panusi opowiadają sobie na ucho „straszliwe” okropności, że podobno rozwodzona młodzież pije i szaleje przy rock and rollowej muzyce, że odbywają się tu ciałe strip teasy, słowem — że piwnica to prawdziwy przybytek... zgrozzenia i niemoralności.

Odwiedziliśmy wkrótce przed wakacyjną przerwą z fotoreporterem krakowską Piwnicę i oto co zobaczyliśmy. Picie? — owszem, ale tylko kawy i wina. Szaleńcze tańce? — owszem od Rock and Rolla trzęsą się potężne mury. A strip teasu (niestety) nie zobaczyliśmy. To dopiero byłoby zdjęcie w naszej gazecie, ho, ho...

Takiego nastroju natomiast i takiej żywiołowej, wesołej, pełnej młodzieńczej werwy zabawy jak w Piwnicy — czyli byłoby z całego serca innym lokalem i klubem młodzieżowym (także w Nowej Hucie).

jd



## NOWOHUCKIE OSOBLIWOŚCI

### Na przyzbie

Mało rzeczy tak drażni mnie w Hucie, jak zwyczaj wystawiania przed domami na płotkach, pogawkach, pogaduszkach. Dziś pozwoli on już zanika, ale poniekąd bloki mogą się jeszcze nadal chwalić wielogodzinny „dyżurami na przyzbie”. Celuje w tym zwłaszcza blok u zbiegu ulic Żeromskiego i Majakowskiego. Opośal wprawdzie stoją ławki, ale ludzisko jakoś poręczniejsie usiąść na specjalnie przyniesionej cegle czy kamieniu i oprzeć się plecami o własną chałupę. Mężczyźni palą papierosy, spływają na boki i sennie przyglądają się przechodzącym kociakom. Kobiety zaś, te z gatunku „przy mezu” czasem w fartuchach a nawet w szlafrokach, nierzadko i z chochlą albo tłuczkami w garści rozglądają się a kto, a z kim, a co z tego wynika.

Miedzy stosunkowo licznymi przechodniami płaczą się dzieci. Gdy się które przewróci albo zapłacze dostaje od zagadanej mamy klapsa. To jest reguła. Potem mama wraca „na przyzbie” i pogawka idzie dalej.

A obok za ich plecami — biblioteka Domu Kultury. Wetknąć tym ludziom książkę do ręki. Oto zadanie.

wp

### Z bon tonem na bakier

O zachowaniu się niektórych nowohuckich w miejscach publicznych, a zwłaszcza w tramwajach nieraz pisało i to niestety nie w superlatywach. Spytajcie konduktorów tramwajowych, powiedzą wam, że nowohuckich linii 5, 14, 15 i 16 nie lubi nikt w MPK, że służba na tych liniach to swoisty rodzaj kary. Jakże często konduktor musi po kilka razy zwracać się o bilet do każdego z osobna pasażera, ile nasłucha się niby to żartów, droczeń, a w gruncie rzeczy zwykłych ordynarności.

Słowem w nowohuckich tramwajach daleko jeszcze do grzeczności, uprzejmości, życzliwości. Króluj tu jeszcze ciągle wszechwładnie prawo pięści, jakże rzadko zdarza się by ktoś ustąpił miejsca starszej kobiecie z dzieckiem na rękę, by posunął się, przeprosił, pomógł przy wsiadaniu lub wysiadaniu. Czy najmłodsza dzielnica Krakowa musi być najmniej kulturalna, ciągle na bakier z prawidłami savoir vivru?

Czas najwyższy zmienić tę, niestety dotąd uzasadnioną opinię o Nowej Hucie!

jd

Alina Stawecka

## Moje życie w NOWEJ HUCIE

**N**A JEDNYM Z ZEBRAŃ mojej sekcji na uczelni podjęliśmy zobowiązania pierwszomajowe — przepracować jedną z niedziel w Nowej Hucie. Nie wiem — może pracowałam w dzielnicy, w której obecnie mieszkam? Pilnie z koleżankami i kolegami znośiłam cegły i deski, układając je w równe kolumny, w miejsca wyznaczone przez inspektora budowlanego. Każdy był dumny, że dolożył cegiełkę do budowy tego pięknego miasta. Od tego czasu Nowa Huta zajęła wiele miejsca w moich planach i marzeniach.

\*

**P**EWNEGO wiosennego poranka dowiedzieliśmy się, że nasza sekcja ma zorganizować część artystyczną dla pracowników Zakładu Koksochemicznego. Przyjechał po nas samochód. Jechaliśmy barwnie ubrani, roześmiani i rozpiewani. Cały czas napływali robotnicy i ci, którzy nie mogli już wejść do środka — stali pod otwartymi oknami na dworze. Jurek prowadził konfiansjerkę. Długo wspominaliśmy ten występ, te roześmiane twarze i te spracowane ręce nie szczędzące braw po piosenkach, gawędach góralskich, czy po ognistym „Krakowiaku” z przyspiewkami i po rozkołysanym „Kujawiaku”.

\*

**J**UREK jak zwykle ma genialne pomysły, które stopniowo urzeczywistnia. Po zdaniu dyplomu otrzymuję pracę w jednej z instytucji oświatowych w Nowej Hucie. Usilnie też namawia mnie do podjęcia pracy „godzinowej” w tej samej instytucji. Początkowo bałam się, że nie dam sobie rady studiując i pracując równocześnie. Ale czego się nie robi dla kochanego chłopca, który chce mi pomóc. Korzystając z wakacji jadę do rodziców, aby ich przekonać co do słuszności moich planów. Ilekż musiałam wylać, ile prosić, tłumaczyć i obiecywać, że w Nowej Hucie nie jest tak źle, że bloki rosną jak grzyby po deszczu, że chcemy przecież dostać mieszkanie. Czasami to tak jakoś miękłam w swojej stanowczości, gdyż nie wiedziałam, gdzie będzie się owa placówka i jak będzie wyglądała to moje mieszkanie.

Pewnego poranka, ja entuzjastka „staropaniństwa” skierowałam swoje kroki w kierunku Urzędu Sta-

nu Cywilnego. Dzielnie towarzyszyła nam Danusia jako jeden ze świadków. Jurek z podniesioną głową prowadził nas na pierwsze piętro. Przed nami jakaś para też niecierpliwie czeka — w korytarzu. Okazuje się, że tu nie ma wcale pokoju, żeby można było spokojnie poczekać lub też rozmyślić się w myśl zasady: „lepiej później niż wcale”.

Stojmy. Mamy nam zrzedły. No, ale cóż robić. Trzeba czekać. Pociągamy się jak możemy, opowiadamy sobie dowcipy. Jakiś dziesięcioletni chłopczyk, zdaje się syn poprzedzającej nas pary, z rozkoszą zjeżdża po poręczach, zachęcony zakazem rodziców.

Wreszcie uchodzimy. I o dziwo, zwykłe podrzędne biuro, a w nim zwykły podrzędny urzędnik, którego wygląd niczym nie podkreśla ważności chwili. Po dokonaniu formalności i wysłuchaniu formułek wypowiedzianej gładko i monotonnie jak wierszyk przez niezdolne, ale pilne dziecko — do widzenia!

Po wyjściu powiedziałam: mam wrażenie, że sprawdziłam listę do głosowania... Tylko, że lokal wyborczy jest odświętnie przystrojony, a ludzie swoim ubiorem podkreślają ważność chwili.

Mamy szczęście. Naprzeciwko Urzędu Stanu Cywilnego — bar. Postanowiliśmy zjeść w nim pierwszy weselny obiad. Bar był dopełnieniem nastroju Urzędu. Doszły tu tylko opary alkoholu i potraw. Nakrycie tłuste, trudne do uchwycenia jak ryba, serwetek brak, zresztą w tym barze wcale się ich nie zna. Nauce doświadczeniem stołowania się w Domu Młodego Hutnika wyciągnęliśmy własne serwetki, w które wytarliśmy tepe noże i dwuzębne widelce.

Całe szczęście, że dalszy ciąg uroczystości odbył się w ukochanym rodzicielskim domu, z którego mamy najmiłsze wspomnienia.

\*

**T**AK SIĘ DZIWNIE złożyło, że był to okres „wielkich” przeżyć artystycznych. Bo oto nadzszedł 3 grudnia 1955 roku — uroczyste otwarcie Teatru Ludowego i premiera „Krakowiaków i górali” Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Jana Stefanięgo. Wrażenie było tym większe, że wreszcie nowohucki teatr otworzył dla nas swoje drzwi, że w „Krakowiakach i góralach” brali udział nasi znajomi i koledzy. Prze-

żywaliliśmy każdy ich krok, każdy ruch tak, jakbyśmy byli sami na scenie. Nie potrafię wyrazić mojego zadowolenia, że Nowa Huta ma wreszcie własny teatr.

A mieszkania jak nie ma, tak nie ma. Ale czasu na depresję brak, trzeba zająć się Mikołajem, imieninami przyjaciółki i świętami.

\*

**R**ANO Jurek odprowadził mnie na dworzec, dając przy tym masę rad i wskazówek na drogę. Nie obyło się bez łez, a ja bez żadnych osłonek pochlipałam uczucie. Nie lubię wyjeżdżać sama i w ogóle podróży jako takiej nie znośę. Po wielu perypetiach dotarliśmy do Budapesztu. Nikt na nas nie czekał. Jesteśmy bez grosza i prowiant po dwóch dobach skończył się.

Jak się potem okazało, przyjechaliśmy o jeden dzień za wcześnie. Zaszła jakaś pomyłka, nieporozumienie, ale z czyjej strony to do dziś nie wiem. Jak zwykle zaczynam żałować, że posłuchałam Jurka, że pojechałam sama itd. Zupełnie sama jednak nie byłam. Było ze mną 70 osób, a przy tym muszę przyznać, że większość przystojnych mężczyzn (aż 55). Ale jakby się mogło obejść bez gderania...

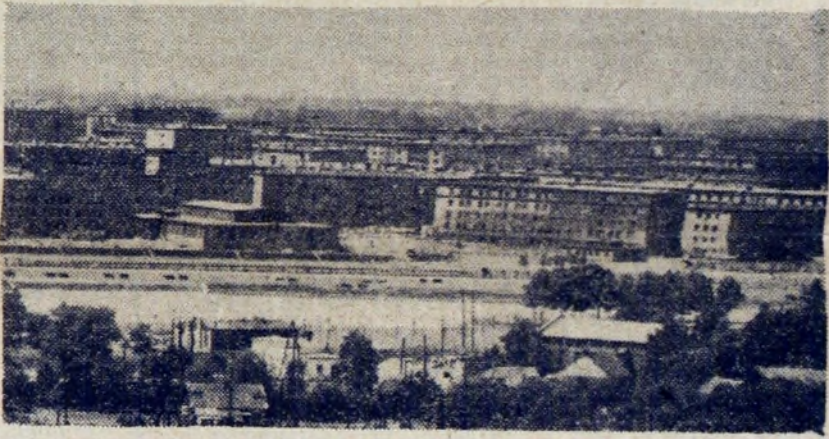
Wreszcie szczęśliwie po dwudniowym pobycie w Budapeszcie dobrnęliśmy do Revfűlöp nad Balatonem. Było cudownie! Pogoda bajeczna, opaliliśmy się na czekoladowo. Była bardzo przyjemna atmosfera. 10 dni nad Balatonem prędko zleciały. Trzeba było myśleć o powrocie do

Budapesztu, na którego zwiedzenie dostaliśmy dodatkowo 1 dzień. Mieśliśmy tu pozostać ogółem 3 dni. Ciężko było rozstać się z uroczym Balatonem, bardzo miłą ludnością naszej wioski, z którą spędziliśmy dwa mile ogniska. Długo pamiętać będziemy winogrona, a szczególnie węgierski bor (wino), którego początkowo nie mogłam przełknąć, a dopiero potem widząc zachwyt kolegów, którzy byli wytrawnymi smakoszami — zmieniłam zdanie, bo to przecież wstyd przyznać się do tego, że wina nie piję. Ach, czegoż się w życiu nie robi?

W Budapeszcie dostaliśmy 150 forintów kieszonkowego, a tu tyle cudów, że nie wiadomo co z nimi robić. Koledzy byli sprytniejsi, okazali się dobrymi handlowcami. Jakie powodzenie miały nasze nawet najbrzydsze flanelowe koszule. Nie tylko koszule byłoby się poświęcić dla pięknych butów. Kupiłam Jurkowi ładny termos i papierosy, sobie — dwie bluzeczki po 37 forintów, wystąpiłam kilka kartek. A ile zwiedziłam mając wolny czas! Byłam w teatrze, w Videm-Parku (który po Praterze wiedeńskim zajmuje II miejsce), byłam w Operze, bibliotece, wszędzie, gdzie tylko można się było wkręcić.

Niezapomnianym przeżyciem był wieczór spędzony w Operetce. Ostatnie 25 forintów wydałam, ale zdobyliśmy w szóstkę bilety, mimo, że na dwa lata rzekomo są wyprzedane. „Księżniczka Czardasza” — Lehara była cudowna! Zycząc wszystkim naszym primadonnom takiej techniki, takiego temperamentu i kunsztu odtwórczego, jaki zaprezentowała 65-letnia artystka węgierska, która wyglądała na 30 lat. Nasz przewodnik — Węgier — dziękował za miły wieczór, bo mówił, że od roku, mimo, że mieszka w Budapeszcie, nie mógł się dostać na „Czardaszkę”. W ogóle z wszystkich zwiedzanych krajów najbardziej przyjemnie wspominał Węgry.

(C. d. n.)



## Głos w dyskusji o wypoczynku świątecznym

# Nie jest chyba aż tak źle...

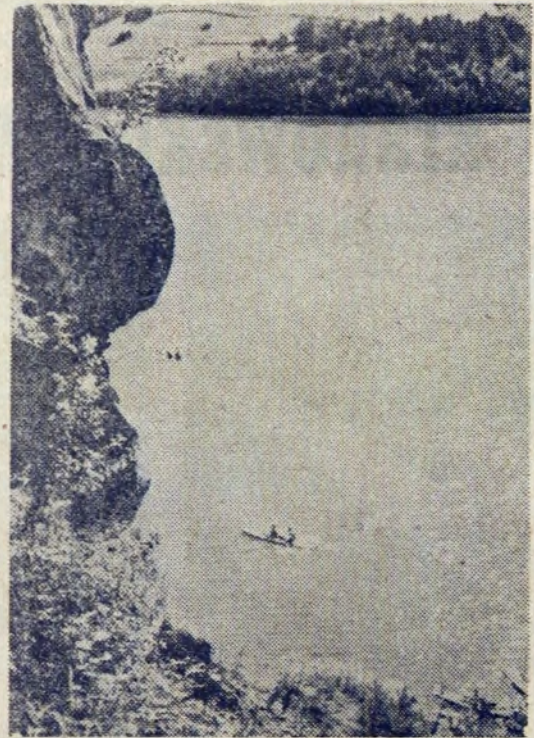
**N**A ŁAMACH naszej gazety ukazało się ostatnio kilka artykułów dotyczących organizacji wypoczynku świątecznego i turystyki w Hucie im. Lenina. Ich autorzy na podstawie własnych obserwacji i przykładów zaczerpniętych z innych zakładów pracy chcieli udowodnić, że tak ważne zagadnienie jakim jest wypoczynek świąteczny nie jest u nas należycie doceniane przez Radę Zakładową i Oddział PTTK.

Zabierając głos na ten temat nie mam zamiaru wdawać się w polemikę z moimi poprzednikami. W wielu sprawach przyznaję im rację, ponieważ na tym odcinku mamy niedociągnięcia. Nie znaczy to jednak, że jest aż tak źle, jak to chcieli przedstawić w swoich wywodach p. Chorosiński. Aby nie być gościnnym przytęczę kilka przykładów, które najlepiej zobrazują to zagadnienie.

Doceniając rolę turystyki i wypoczynku świątecznego, Rada Zakładowa przeznaczała w br. na ten cel 333 tys. zł z funduszu zakładowego i 210 tys. zł z funduszu związkowego. Od początku roku zorganizowała około 120 wy-

cieczek, w których wzięło udział przeszło 1300 pracowników naszej huty. Najwięcej wycieczek o charakterze turystyczno-krajoznawczym zorganizowaliśmy wspólnie z Oddziałem PTTK do Zakopanego, Czorsztyna i Szczyrku. Oprócz tego rodzaju wycieczek, rady oddziałowe urządziły w ramach wypoczynku świątecznego „wypady” autobusami do pobliskich miejscowości podkrakowskich. Np. bardzo udanymi pod względem organizacyjnym były masowe wycieczki do Ojcowa organizowane przez Radę Zakładową Głównego Energetyka i Transportu Kolejowego.

W ostatnich tygodniach entuzjastki turystyki rzeczywiście mieli powody do narzekania. Ze względu na odwiedzin dzieci na kolonjach byliśmy zmuszeni wszystkie, nieliczne jak na nasze potrzeby samochody oddać do dyspozycji rad oddziałowych. Obecnie sytuacja ulega radykalnej zmianie. W ostatnią sobotę i niedzielę z naszej huty wyjechało kilka autobusów nad Jezioro Czochowskie i Rożnowskie. Organizatorem tej eskapady urzędowej w ramach wypoczynku świątecznego była Rada



Uroczy fragment Jeziora Rożnowskiego.

Zakładowa Głównego Energetyka, Głównego Mechanika i Zakładu Koksochemicznego.

Jeden z autorów zamieszczonego ostatnio w „Głosie” artykułu o wypoczynku świątecznym proponował, aby w naszej hucie powstał klub

zrzeszający wszystkich zainteresowanych tym zagadnieniem, którego zadaniem byłaby koordynacja całokształtu działalności na tym odcinku, a m. in. właściwe gospodarowanie pieniędzmi z funduszu zakładowego, przeznaczonymi

na ten cel. Projekt uważam za słuszny, ale niestety nie nowy, ponieważ Rada Zakładowa od dłuższego już czasu nosi się z zamiarem przekazania sprawy organizacji wypoczynku i turystyki p o w o l a n e j do tego organizacji — PTTK.

Niestety biorąc pod uwagę, iż ostatnio placówka ta nie przejawia większej działalności, z powodu braku ludzi chętnych do pracy społecznej, postanowiliśmy organizację wypoczynku świątecznego przekazać w ręce aktywu związkowego. Nie znaczy to jednak, że nasz oddział PTTK w masę swych możliwości nie będzie nam nadal w tym pomagał. Na szczególne wyróżnienie wśród członków Towarzystwa zasługują znani organizatorzy udanych z reguły wycieczek turystyczno-krajoznawczych kol. Klamra, Niwiński, Jabłoński, Pachol, Noworytko i Dudzik.

Chciałbym ustosunkować się jeszcze do jednego zarzutu wysuwanego pod adresem Rady Zakładowej dotyczącego nie zrealizowania planów, mających na celu zorganizowanie nad Jezioro Rożnowskim sta-

lego ośrodka domków campingowych. Budowa tego ośrodka wypoczynkowego była tematem wielu ożywionych dyskusji na posiedzeniach Rady. Były głosy za i przeciw. Zwyciężył rozsadek.

Budowa własnego ośrodka pochłonięłaby kilkaset tysięcy złotych. W rezultacie korzystałoby z niego zaledwie kilkanaście osób i to w okresie trzech miesięcy letnich. Mamy na to dobitne przykłady z innych zakładów pracy. Np. stały ośrodek wypoczynku świątecznego w Czartaku szybko uległ likwidacji pomimo, że urządzano tam atrakcyjne imprezy i zabawy taneczne. Po prostu ludzie nie lubią jeździć stale w jedno miejsce. Dlatego też wolimy pieniądze użytkować w inny sposób.

Oprócz wycieczek, o których wspominałem — w najbliższym czasie mamy zamiar zorganizować kilka przelotów samolotem na dowolnie wybranej trasie. Czynimy także intensywne starania, aby przydzielono naszej hucie dwa nowe autobusy „San”. Z chwilą otrzymania samochodów nastąpi radykalna zmiana na od-

cinku organizacji wypoczynku świątecznego. Do tego czasu musimy jednak znaleźć inny sposób rozwiązania tru-

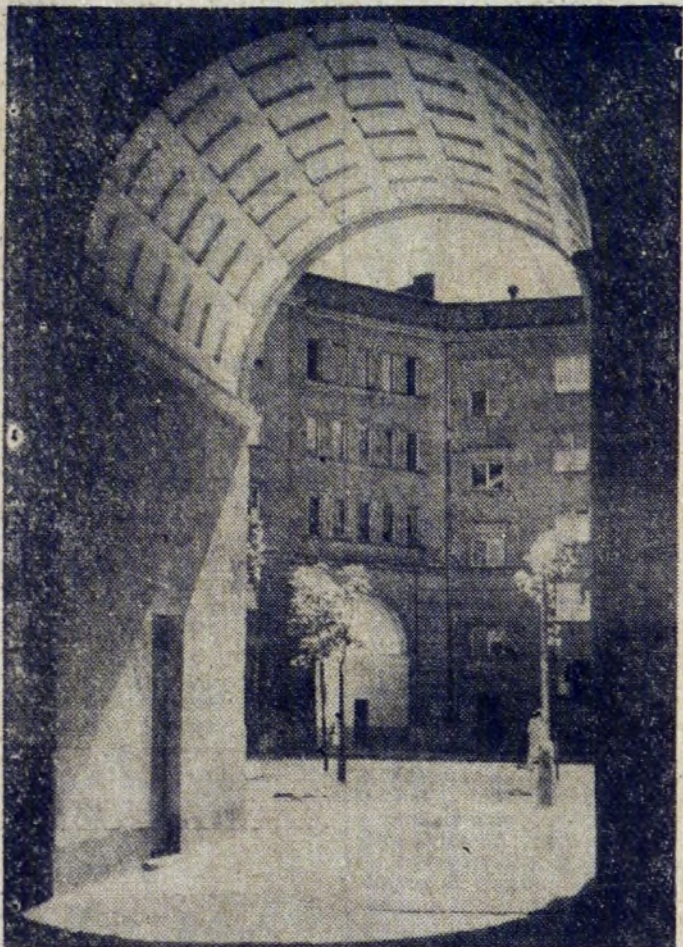


Najprzyjemniejszy jest oczywiście wypoczynek nad wodą

dnego problemu taboru samochodowego. Częściowym wyjściem byłoby organizowanie w dniach powszednich wycieczek dla pracowników zatrudnionych na nocnych zmianach.

STANISŁAW WOLAK  
Sekretarz Rady Zakładowej HIL





## Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowę szkoły muzycznej

SZKOŁA MUZYCZNA znajduje się w projektach już od kilku lat. Ostatnio jednak sprawa przybrała realne kształty. W lipcu odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej i Miejskiej Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych, gdzie zapadła decyzja w sprawie projektu wstępnego nowohuckiej szkoły muzycznej.

Projekt ten przedstawia się nader ciekawie. Szkoła, zbudowana w układzie pawilonu, 22-klasowa, pomyślana jest jako podstawowa i licealna. Obok nauczania wszystkich normalnych przedmiotów, szereg godzin poświęci się nauce muzyki. Budynek wyposażony będzie w gabinety pomocnicze, salę gimnastyczną i salę rytmiki.

Istnieje zalecenie, aby szkołę połączyć z dużą salą koncertową na 750 miejsc, spełniającą również rolę auli. Odbywałyby się tutaj koncerty i popisy uczniów.

A teraz kilka słów na temat terminu rozpoczęcia robót. Budowa szkoły muzycznej powinna nastąpić bezwzględnie w roku bieżącym. Według projektu, sala koncertowa budowana ma być dopiero po roku 1980. To stanowisko wydaje się trochę dziwne, bowiem szkoła muzyczna bez sali koncertowej nie spełni należycie swych zadań. Wskazane jest, aby budowę

auli rozpocząć równocześnie z budynkiem szkolnym, nie odsuwając jej na plan dalszy.

Sądźmy więc, że zarówno DBOR jak i przedsiębiorstwa wykonawcze dołożą wszelkich starań, aby Nowa Huta jak najprędzej otrzymała tak potrzebną placówkę, której promieniowanie na życie kulturalne dzielnicy miałooby z pewnością duży wpływ.

B. STYLO

## Nasze propozycje dla odzieżowych sklepów MHD

Od dłuższego już czasu Polskie Radio nadaje audycje zwane „dyskusją przy mikrofonie”. Otóż jedna z tych dyskusji przekonała nas definitywnie, że o wiele korzystniej jest ubierać się w gotową konfekcję w sklepach niż u krawcy.

Rzeczywiście korzystniej! Ale to tylko teoria, od której jak wiadomo, do praktyki jest jeszcze bardzo daleko. Kupując ubranie już uszyte zyskujemy na tym kilkaset złotych. Tak przekonuje reklama. Tymczasem sprawa wygląda nieco inaczej. Rzadko zdarza się, aby zakupione ubranie nadawało się do natychmiastowego użytku. Każde trzeba zanieść do krawcy, żeby tu skrócić, tam zwęzić, poprząszyć mocniej guziki, odprasować itd. Za te poprawki, krawiec, przeciwnik kupowania gotowych ubrań, żąda od 100 do 250 zł. Wynika z tego, że w gruncie rzeczy nie nie zarobiliśmy. Handel jednak nie chce tego zrozumieć. Nie chce zrozumieć, że klient kupiwszy ubranie, ma prawo ubrać się w nie już w sklepie i pójść prosto na... dancing.

Prawdą jest, że od pewnego czasu przy niektórych sklepach odzieżowych są etatowi krawcy, których obowiązkiem jest odprasowanie zakupionego towaru. Tylko odprasowanie i to... nie bez napiwku. Powstaje pytanie: dlaczego tylko od-

prasowanie? Czy fakt, że wybrane przez klienta ubranie jest tu za długie a tam za szerokie czy też posiada inne niedomagania jest winą kupującego? Dlaczego krawcy nie mają obowiązku dokonania różnych koniecznych poprawek na poczekaniu i to bez dodatkowej opłaty? A może tylko nasi znajomi mają pecha, że za usunięcie jakichś tam wady zapłacili 50 zł czekając w dodatku na wykonanie pięć dni!

A w ogóle: czy Nową Hutę nie stać na różne innowacje bez odgórnego zarządzania? OKTAWIAN HUTNICKI

### Ciekawa inicjatywa

#### „Dom Kobiet”

ZD Ligi Kobiet wystąpił z ciekawym projektem budowy „Domu Kobiet”. Mieściłby on w jednym budynku szereg placówek dotąd rozproszonych lub wcale u nas nieistniejących.

Jak wyglądałby projektowany „Dom Kobiet”? Przewiduje się utworzenie w nim czterech działów, którymi zajmniemy się pokrótce.

Dział sanitarny obejmowałby szkołę rodzenia wraz z małym oddziałem położniczym, szkołę matek z nauką pielęgnowania niemowląt oraz poradnię świadomego macierzyństwa i dział gimnastyki dla kobiet.

W dziale ogólnokształcącym i rozrywkowym odbywałyby się wykłady i filmy oświatowe, pogadanki z zakresu estetyki życia codziennego i dobrego wychowania, wykłady na temat wychowywania dzieci, imprezy artystyczne i zabawy.

Dział praktyczny, to kursy gotowania, kroju i szycia, trykotażu oraz porady: jak urządzić mieszkanie, kosmetyczne, prawne itp.

Wreszcie dział usługowy obejmowałby sklep „wszystko dla kobiet”, kawiarnię, zakład kosmetyczny, punkt naprawy odzieży oraz punkt wzajemnej pomocy w razie choroby w zakresie opieki nad dziećmi i zajęcia się domem itd.

Projekt jest więc ciekawy, ale jak z realizacją? Wniosek został wreczony premierowi Cvrankiewiczowi, otrzymał go pora tym przew. Prezydent DRN tow. Misiuda, posł Jakub i kol. Musiałowa — przew. 7G Ligi Kobiet. Co będzie dalej, okaże się.

### Co gdzie kiedy?

#### KINA

„Swit”: godz. 15.45, 18.00, 20.15 — od 23 do 25 bm: „Nočný nalot” (ang.). Od 27 bm: „Gospoia do wszystkiego” (franc.).

„Swit” mała sala: godz. 17.00, 19.00 — do 24 bm: „Ania i Mania” (prod. NRF). Od 25—28 bm: „Morderca mieszka pod 21” (franc.).

„Swiatowid” godz. 15.45, 18.00, 20.15 — do 23 bm: „Traper z Kentucky” (western amerykański). Od 24—28 bm: „Tańczące molo” (ang.).

„Swiatowid” — mała sala: godz. 17.00, 19.00 — do 24 bm: „Niemożę na manewrach” (ang.). Od 25—28 bm: „Film bez tytułu” (NRF).

„Sfrinks” — letnie — w parku na osiedlu A-23: godz. 20.30 — do 24 bm: „Popiół i diament” (polski). Od 25—28 „Morderca mieszka pod 21” (franc.).

„Balladyna” — Grębałów: W dni powszednie program o godz. 20.00, w dni świąteczne o godz. 19-tej. Do 23 bm: „Cichy Don” II seria (radziecki). Od 26—27 bm: „Cichy Don” III seria. Od 28 bm: „Guedalina” (włosko-franc.).

Niby zwykła przelazka, a w gruncie rzeczy bardzo miły fragment architektury Nowej Huty.

Foto J. Brożek

### Co nowego w PBM?

Jak informuje nas dyrektor Hefner, plan półroczny naszego budownictwa został wykonany z poważną nadwyżką. Na 1665 planowanych izb, oddano do użytku 1898, czyli 233 izby ponad plan. Jest to duża zasługa nie tylko doboru technicznego, ale całej załogi przedsiębiorstwa.

Najważniejszą w tej chwili sprawą, nad którą pracuje załoga, jest jak najszybsze oddanie nowych szkół. Chodzi tu o skrócenie terminu wykończenia szkoły w Branicach o cały miesiąc i przekazanie jej pod koniec sierpnia br. W tym samym czasie powinno być oddane południowo-zachodnie skrzydło Technikum Hutniczego.

bs

### POGODA

Rzadko się zdarza, aby sytuacja atmosferyczna była tak nieskomplikowana, jak w tym tygodniu. Jeden wielki wyz, rozciągający się nad całą niemal Europą i żądny niżu, ani frontu, który by groził jakąś nieprzewidywalną niespodzianką. A ponieważ centrum wyżu przesuwa się bardzo wolno z zachodu na wschód — i to nad obszarem Polski — pogoda z każdym dniem staje się piękniejsza a niebo coraz czystsze, a temperatura coraz wyższa, najwyższa w dzielnicach centralnych i na wschodzie. Stan taki w nieniewyjątkowo jeszcze przez jakiś czas, w każdym razie co najmniej do niedzieli. Będzie więc nadal pogodnie, a temperatura — z chwilą skrócenia wiatru na południowo-wschodni, a później południowy — dojdzie w Nowej Hucie do ok. 30 st. C. Zwołennicy niedzielnych wycieczek przyjmą także z największym zadowoleniem fakt, że w najbliższym czasie oddadnia mas powietrza w mocno przbudowanym wyżu prawdopodobnie burz jest na razie znikome. A więc... w górę, w górę, miły bracie, tam... pogoda czeka na cię!

PROMYK

## W salonie meblowym

Uruchomiony przed kilkoma miesiącami salon meblowy na B-31 cieszy się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Nowej Huty. Setki ludzi przewijają się codziennie przez pięknie urządzone sklepy.

Jedni kupują, inni natomiast tylko oglądają nowoczesne urządzenia wnętrz: pokoju, gabinetów, kuchni. Wszystkie meble są tu nowoczesne: lekkie, estetyczne a zarazem praktyczne.

Przychodzą głównie amatorzy poszukujący najnowocześniejszych mebli. Sklep jest jedyną tego rodzaju placów-

ką nie tylko w Nowej Hucie i Krakowie, ale również w województwie. Zresztą jest jednym z najlepiej urządzonych sklepów w Polsce. Od początku obrotu salonu meblowego są wysokie. Nawet sezon ogórkowy nie zachwiał tej koniunktury.

Jak informuje nas kierownik placówki w najbliższym czasie spodziewane są nowe meble z Bydgoszczy i Kalwarii. Zachęcamy więc wszystkich do odwiedzania salonu pod koniec sierpnia lub we wrześniu.

J. Z.

Foto J. Brożek



Nowoczesna lampa pasuje „jak ula!” do pozostałych mebli.



Zanim foteł powędruje do nowego mieszkania, trzeba wypróbować go jeszcze w sklepie. Jest wygodny... można więc śmiało kupić.



Na miejscu są też do nabycia dywany i kilimy. Niektóre jeszcze z tradycyjnym wzorkiem ale i tu już nowoczesność daje o sobie znać

### Znacie ich

#### Ludzie niepotrzebni?

Ludzie, o których będzie tu mowa są w różnym wieku, reprezentują różny stopień wykształcenia i różne zawody. Ludzie ci to renciści i emeryci, którzy z dniem 1 lipca 1958 r. odeszli od swoich biur i warsztatów pracy.

Faktem jest, że odchodząc z czynnego życia nie każdy rencista przeżywał radość. Właśnie perspektywę nie brania czynnego udziału w życiu swoich zakładów pracy, wielu z tych ludzi odczuło jako uznanie ich za niepotrzebnych, za niedoświadczonych. Wpłynęło to ujemnie na ich psychikę. Rozmawiałem z kilkoma młodymi rencistami. Skarżyli się: „Chcemy coś robić, chcemy coś znaczyć, chcemy czuć się potrzebni”.

Nie dla zarobku, nie dla poprawy bytu, lecz dla odzyskania i utrzymania wiary w swoją wartość. Dla ratowania swojego wewnętrznego świata od zagłady.

W Nowej Hucie rencistów jest także sporo. Są młodzi i starzy. Zdolni jeszcze do pracy dorywczej i mniej chętni do wysiłku. Większość z nich to jednak jeszcze pełnowartościowi obywatele. Nie należy o nich zapominać i skazywać na zagładę duchową. Mogą spełniać tyle korzystnych dla ogółu funkcji społecznych. Może powołali ich na społecznych inspektorów do walki z nieuczciwością w handlu, na społecznych dozorców kwiatników i zieleńców? oh



Bywa niestety i tak, że na ławeczce zamiast odpoczywających spokojnie po pracy obywateli, można zobaczyć takiego niezbyt zachęcającego widoku.

dok. Pijany pomyślał zapewne, że to ławko we własnym mieszkaniu i wyciągnął się wygodnie na ławce przy jednej z ulic w naszej dzielnicy.

Mijający go przechodnie i dzieci patrzą z wyraźną dezaprobatą. Nikt jednak nie zdążył się na to, aby zawiać Milicję. W rezultacie „szpetny” widok trwać będzie tak długo, aż przechodzący przypadkiem milicjant zajmie się pijakiem.

A może tak więcej inicjatyw, proszę pt. Publiczności! Izba Wyrzeźwien w Krakowie przeciw otwarciu, czeka z utęsknieniem na takich „ptaszkach”. Spłoszmy ich z ulic, skwerów i ławeczek...

### Zieleń na pokaz

Trzeba przyznać, że jubileusz Nowej Huty przysporzył miastu sporo zieleni — wiele efektownych zieleńców i skwerów. Takie wrażenie odnosi się przechodząc centralnymi ulicami miasta. Gdy jednak „zapiścimy” się w głąb niektórych osiedli (np. osiedle B-2) kontrast jest dość szokujący. Jeszcze dotąd nie skoszono tu wiosennej trawy!

Swoją drogą i mieszkańcy nie oszczędzają zieleńców wśród osiedli: są one wydeptane, poprzecinane niezliczoną ilością ścieżek. Ale ta wyrudziła, wypalona przez słońce trawa działa — musicie przyznać — ośmielając na amatorów „własnych ścieżek”.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacji na Prasy Nowej Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne. Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpow. działy redakcji centrala 461-18, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłosnia Zakładowa 41-66.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-4



CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ • CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ • CZYTELNICY

Dzisiejszy cykl fotografii poświęcamy w całości dzieciom. W portrecie celuje jak zwykle p. Jerzy Suberlak. Twarz cniopca jest doprawdy jego osiągnięciem wysokiej klasy. Zwróćcie uwagę na doskonałe oświetlenie oraz umiejętne uchwycenie „modelu” na gorąco, bez jakiegokolwiek wysiłku, nienaturalnej pozy.

Autorem drugiego zdjęcia jest p. Tadeusz Masłowski. Przedstawia ono dziecku z żłóbka tygodniowego na osiedlu C-2 w czasie posiłku.

Trzecie — równie dobre jak poprzednie, „uwieczniło” dziecko pochłonięte bez reszty zabawą mechaniczną kolejką. Wykonał je także p. Jerzy Suberlak.

Dziękujemy za nadesłane dotąd fotografie, prosimy o nowe — najchętniej z wakacji czy też urlopu. jd

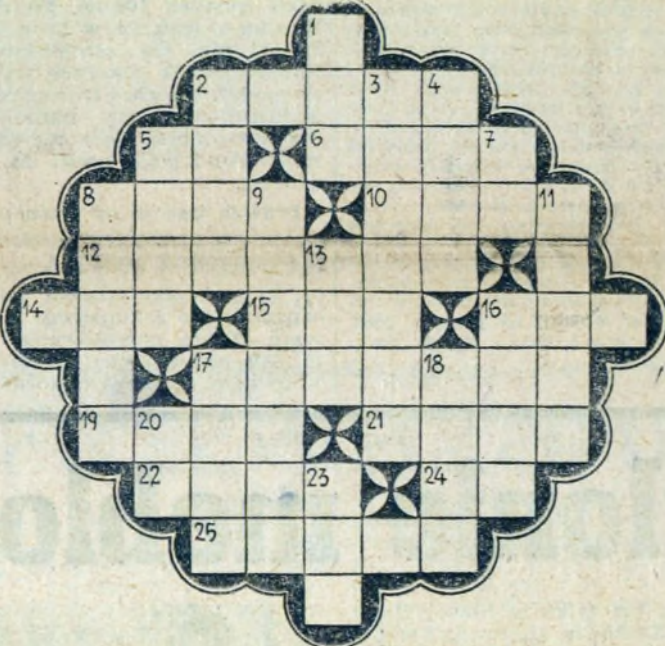


CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ • CZYTELNICY

CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ • CZYTELNICY

# KRZYŻÓWKA

Poziomo: 2. wydatna część twarzy, 5. setna część hektara, 6. rzeka przepływająca przez Gryfice, 8. mały zmniejszający tarcie, 10. stary pasterz, dozorujący ju-



hasów w Tatrach, 12. skamieniałość roślinna, 14. dźwięk, głos, inaczej, 18. spółgłoska fonetyczna, 16. dawny cesarz rosyjski, 17. ulubieniec, darzony względami i cieszony się poparciem, 19. wielkie jezioro w ZSRR, przyjmujące rzeki Syr Daria i Amu Daria, 21. pozostałość po urazie fizycznym, 22. imię żeńskie, zdrobniale, 24. inicjały wybitnej polskiej poetki i powieściopisarki demokratycznej (1842—1910), 25. Wzięcie w pasie lub jedna z dzieł wspaniałych greckich.

Pionowo: 1. rodzaj świra, 2. najbliższy członek rodziny, 3. diużnik, 4. minerał będący odmianą kwarcu, używany do wyrobu przedmiotów galanteryjnych, 5.

chemiczny związek organiczny pochodny amoniaku, 7. symbol chemiczny aktywny, 8. gromada stanowiąca masę, 17. to samo co zakład lub zastaw, 18. oprawa obrazu, 20. starożytny bóg słońca w postaci człowieka o krogulczej głowie, 23. niski głos żeński.

ROWIAZANIE „KRZYŻÓWKI” z nr 33

Pionowo: 4. marabut, 6. Bek, 7. lut, 9. kantor, 11. arab, 12. szew, 14. akcelerator, 16. moce, 17. tuje, 19. ibidem, 22. tor, 23. Ket, 24. Dyskurs.

Pionowo: 1. pakt, 2. naprzeciwno, 3. bulawa, 4. Men, 5. tur, 6. bankrut, 8. taboret, 10. Oslo, 12. Erech, 15. emeryt, 18. jod, 20. ikra, 21. des.



JAKŻE byliśmy nierozważni, kiedy przed niewielu laty, w roku bodajże 1959, nasmiwaliśmy się z tajemniczych „latających talerzy”, rzekomych — jak pisaliśmy wtedy — pojazdów kosmicznych z obcych, nieznanych planet. Jakże niemądre i naiwne żarty strojono sobie w ówczesnych tygodnikach satyrycznych i magazynach na ich temat! Ówczesni, pożałujcie Boże, „satyrycy” dowodzili z całą powagą, jak świadczą o tym pozostałe stronicy starych gazet, że talerze te musiały wyfrunąć przez okno w przestworza w czasie jakiejś małżeńskie sprzeczki, bądź też zostały wyrzucone w górę podczas bójki w którejś z knajp.

Dziś te stare dowcipy brzmią dla nas jak śmiech szaleńca. Dzisiaj, kiedy w przestworza dawno już pożyły pocztowe i niebezpieczne „latające spodki”, spokojni obserwatorzy życia na naszej planecie, a na ich miejsce po-

jawili się agresywnie latające noże z gwiazdozbioru Byka, latające łyżki z gwiazdozbioru Barana, groźne latające widelce z konstelacji Raka i latające solniczki oraz wykalaczki przybyłe z dalekich gwiazdozbiorów Ryb, Zająca i Góry Stołowej.

Jak piorun z jasnego nieba spadają teraz na nasze spokojne wsie i miasta latające widelce, nabijając na swe ostre zęby beczki z winem, cysterny z mlekiem, wagony chłodnie i wozy meblowe, jak grom uderzają latające łyżki, raz po raz najpóźniej się wzięm i rudą żelazną, tonami maki i cukru, ziemniaków i supertomaszyn. Latające noże przecinają w pół magazyny i spichrze, elewatory i gorzelnie, latające solniczki posypują nas bezustannie pyłem kosmicznym i nieczystościami, a latające wykalaczki czyhają tylko nieruchomo w powietrzu na naszych przywódców: premierów i generałów, ministrów i polityków, aby przelknąć ich na wylot i porwać z Ziemi w przestworza.

Wszelako nie tracimy jeszcze nadziei. Oto jest gdzieś za oceanem mąż opatrzościowy, którego lekają się i omijają agresorzy z kosmosu. Gdzie on tylko stąpnie, tam od razu wałęsa się na ziemi latające talerze z całą ich zawartością, syją się latające noże, łyżki i widelce. W jego obecności pękają na pół latające wykalaczki, rozbijają się latające solniczki, wałęsa w dół wazy — bazy, salaterki — kanonierki i talerzyki — krawcówniki. Mąż ów wędruje z kraju do kraju, zostawiając za sobą jeno zgliszcza kosmicznych serwisów.

I my lada moment oczekujemy go na naszej ziemi. Nie jest on żadnym użonym, wynalazcą, ani wodzem. Przemierza granice, ubrany zawsze skromnie w biały kiel, ze śnieżnej białości serwetką przerzuconą przez ramię.

Nasz wybawca jest bowiem z zam'łowania — astronomem z zawodu zaś — kelnerem.

## Anegdoty

### PIERWSZY

Po klęsce w Rosji, Napoleon zdążył pospiesznie w rozklekotanych sianach na Zachód. Nad Niemnem zatrzymał się ze swoją świtą. Ubogi wieśniak przeprosił go, że nie mógł przyjąć go w domu. Bonaparte — jak zawsze wia- domości — spytał przewodnika: — Czy już dużo dezertorów przetrwało się przez rzekę? — Nie, pan jest pierwszy —

### TRUDNY EGZAMIN

Kandydaci na pilotów australijskiego lotnictwa musieli rozwiązać następujący, nielatywny problem. — Przypuśćmy — mówił egzaminator — że lecicie niewielkim samolotem dwumiejscowym. Z tylnego siedzenia wypadła królowa angielska. Jak należy bezzwłocznie postąpić? — Wyskoczyć i próbować ją złapać w powietrzu! — Popieścić samobójstwo! — Zniknąć jak, najszybciej! — Zmienić nazwisko — pa- daty odpowiedzi. Właściwe rozwiązanie brzmiało: — Wyrównać położenie samolotu po stracie części ładunku!

## Fraszki

Stanisław Jerzy Lec

### REALIZM

To mi dopiero świetna aktorska peruka, gdy włos się na niej jeży, kiedy kiepska sztuka.

### O SPÓŻNIENIACH POCIĄGÓW

Pociąg gwizdał pod gwiazdy na rozkład jazdy.

### O SUBTELNOŚCI

„Ja jeden jeszcze podchodzę do ludzi w rękawiczkach!” rzekł kat przy zarzucaniu stryczka.

### O NIEJ

Badali Jej uroki — wierzyć się nie chciało że serce tak szerokie, pod piersią tak małą.

## HUMOR ZAGRANICZNY



Wiesz moja droga ilekroć płacę rachunek, przypomina mi się Tadek...



Bez słów...



Ja, wie pani, nie noszę kostiumu kąpielowego ze względu na... tatuaż.



Nie uważacie państwo, że te nowoczesne meble są ciut ciut niewygodne...?



Bez słów...

### NOWA BATERIA SŁONECZNA

W laboratoriach uniwersytetu w Berkeley (Kalifornia) opracowano projekt baterii, w której wykorzystuje się po raz pierwszy odpowiednie związki organiczne do przekształcenia energii promieniowania słonecznego w energię elektryczną. Nowa ta bateria zbudowana jest z dwóch małych i cienkich pastylek barwników organicznych. Pod działaniem światła słonecznego wspomniane pastylki wytwarzają niewielką ilość prądu e-



lektrycznego. W obecnej chwili baterie takie podają bardzo niską wydajność, nie mają więc chwilowo żadnej praktycznej wartości, istnieją jednak możliwości zbudowania tego typu baterii o znacznie większej mocy. Wśród specjalistów z tej dziedziny istnieje mniemanie, że baterie tego typu mogą stać się

w przyszłości poważnym źródłem energii elektrycznej, zwłaszcza w zastosowaniu do napędu sztucznych satelitów i pojazdów międzyplanetarnych, a także i dla innych celów. MASA PLASTYCZNA DO REPERACJI LUB TYNKOWANIA ŚCIAN W NRF zastosowano nowy środek w postaci pasty z mas plastycznych, która znacznie

upraszcza problem odnawiania ścian wewnętrznych i elewacji budynków. Gotową masę nakłada się i rozprowadza za pomocą rolek. Grubość warstwy odpowiada narzutowi cementowemu. Po dwóch godzinach od nałożenia powierzchnia warstwy jest już związana. Całkowicie wyschnięcie następuje po 24 godzinach. Powłoka jest tak twarda, jak wyprawa cementowa. Masę można nakładać na beton, kamień lub drewno. Producentem jest F. Schacht, Chemische Fabrik, Braunschweig. jm

